Warszawa, 15 lutego 1927 r. Nr. 5 i 6.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA
w Warszawie kwartalnie 10 zł.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.

DAMON og. siwy, ur. w 1924 r. (Stefan the Great i Grizzel Grim) p. T. F. Ryan, uważany za jednego z najlepszych koni dwuletnich w Anglji w roku zeszłym. Damon na 4 starty wygrał New Stakes (Ascot) i Champagne Stakes (Doncaster), oraz był drugi w Stud Produce St. dając zwycięzcy (Hot Night) 7 funtów i raz trzeci debiutując.

Sprawy hodowlano-remontowe.

(Ciąg dalszy).

II.

Powiedzenie, wysunięte w artykule pierwszym względem dojścia do właściwych zadań na zjazdach hodowców, żąda szerszego ujęcia programu, a mianowicie, że przedmiotem zjazdów powinny być nietylko deliberacje o cenach remontowych, ale oprócz tego i ponadto zadania własne, przedewszystkiem w kierunku ekonomicznej samopomocy.

Pierwszorzędnym postulatem jest zabezpieczenie produkcji kulturalnego konia na przyszłość. W tym kierunku przechodziliśmy w ogólnikowych rezonowaniach w czasach powojennych dłuższe okresy depresji, w szerokim stopniu generalizowano wszystkie objawy ujemne Bronił konia nie żaden argument wyrozumowany, lecz instyktowny konserwatyzm (czy konserwatywny instynkt) polskiego ziemianina, „był, niech będzie".

Inaczej poczęli sobie w swej gorączkowej przedsiębiorczości nasi nieprzerwalnie cytowani sąsiedzi. Zaraz po wojnie, jak przyszła inflacja, rzucili się do masowego zbierania i chowu inwentarza (daleko silniej jak my) i po dwóch latach mieli hyperprodukcję i spadek cen (także jak my) więc sprzedawali źrebaki na rzeź; i nie tylko Niemcy, ale Duńczycy i Holendrzy, czego u nas nie wiedzą, ale co warto zapamiętać. Minęły dwa lata, statystyka stanówek w Niemczech gwałtownie spada, z maksimum 58 klaczy na ogiera do niebywałego w Prusach minimum 26 sztuk, i zarząd stadnin pruskich na rok 1927 redukuje 500 ogierów państwowych.

Tymczasem konjuktura handlowa znowu się zmienia niespodziewanie dla dopiero co ustalonych niemieckich gospodarczych rozumowań.

Wyprzedano masę na oko gorszego materjału, tysiące koni poszło na rzeź do Holandji: ale gdy ze zbędnej ilości gorszego pozostał wybór użytkowy, niespodziewanie okazało się, że jest on niedostateczny i że na potrzebną ilość użytkową oraz jej normalne odnowienie nie wystarczy. Do tego przyszła coraz wyraźniejsza reakcja w drobnych gospodarstwach rolnych, odwrót od trakcji mechanicznej z powrotem do konia.

Już w bieżącem przedwiośniu ceny konia użytkowego w Niemczech stale idą w górę; handlarze en gros przewidują znaczną zwyżkę popytu ku jesieni, a na następne dwa lata rosnący brak młodego materjału krajowego pochodzenia.

Wszystkie te wiadomości u nas są zupełnie nieznane, nikogo nie interesują. Nie mogę ręczyć, ażeby przez czas krótkotygodniowego pobytu można było tak ruchliwą sprawę objąć i prawidłowo ocenić we wszystkich szczegółach, ważnem jest, by inni fachowcy sprawdzili i podali krytyczne wnioski, ale jest faktem: w środkowej Europie istnieje i może rosnąć popyt na polskiego konia, popyt nie chwilowy bo musowy, a najważniejsza, że popyt, o doniosłości którego my, najbardziej zainteresowani, po dzień dzisiejszy właściwie żadnego pojęcia nie mamy.

A teraz wniosek.

Popyt na wywóz konia z Polski jest faktem państwowo dodatnim, o ile ekonomicznie potrafimy go wyzyskać w porę i właściwie, czyli stać się panami uporządkowanego rynku.

Tutaj nie ma czasu do stracenia.

Rok 1926 spędziliśmy na tem, żeśmy biadowali nad zupełną niemożnością sprzedaży koni, bo niewiadomo, czy remont zakupi, czy nie.

Następnie twarze rozjaśniły się, gdy, zrazu zcicha, potem coraz bardziej stanowczo sprawdziły się wieści o kupcach przyjezdnych, operujących w poważnych rozmiarach. Wreszcie dość niespodziewanie gruchnęła wiadomość, ze źródeł statystycznych, że Polska za rok czasu wywiozła 70000 koni. Coprawda milczano o przeciętnej cenie, czy handlowo miał to być zysk, czy wyzbycie się poniżej ceny kosztu.

Poczekajmy na urzędownie gwarantowane ogłoszenie wyjaśniających danych, oraz na weryfikację ze statystycznemi danemi importu ościennych krajów, w których uporządkowana statystyka stoi na mocniejszych nogach. Pruskie informacje podają za rok 1926-y ogólną liczbę importu koni na 34000; przeszło 6000 zużyto na rzeź, z częściowym dalszym wywozem do Holandji.

Rok handlowy 1927 w zakresie koni niebawem się rozpocznie. Rok ten dla polskich producentów konia może być dochodowym i nową zachętą, ale niesłychanie niebezpiecznym dla wychowu naszej młodzieży rocznej i dwuletniej. W całych Prusach wschodnich jest wydoskonalony handel młodzieżą końską i jej dalszym wychowem. Fakt, że już teraz z góry zapowiada się brak młodzieży na najbliższe dwa lata, pobudzi pośredników, przedewszystkiem tych, których mamy na własnym gruncie, do ruchliwej inicjatywy. Co kulturalniejsze wśród naszej włościańskiej hodowli zyska cenę i bezwątpienia zostanie wykupione z kraju. Dla eksporterów jest to handel niesłychanie zyskowny, ponieważ posiadamy jaką taką regulację cen na konia użytkowego gotowego, ale na młodzież nic podobnego nie istnieje.

Dla właściwego zrozumienia, co tu jest do zarobienia albo do stracenia podaję, że przy waloryzacji niedopełnionej części rewindykacji koni z Niemiec przed trzema laty, za niedostarczone źrebaki osiągnąłem ocenę po 245 reichsmrek za głowę. Teraz na rynkach niemieckich przeciętna cena ta jeszcze wzrośnie.

Koniecznem jest natychmiastowe zorganizowanie akcji ochronnej, ażeby pobudzić hodowców, którzy stale prowadzą wychów młodzieży końskiej, a znajdują się w posiadaniu zapasowej paszy i wolnych miejsc w stajni, do spiesznego wykupienia co lepszego z pośród sąsiedzkiej młodzieży od właścicieli, zdradzających na przednówku wyraźną tendencję wyciągnięcia gotowego grosza ze swej młodzieży. W kraju, gdzie istnieje wiejska kultura handlowa, załatwiało by się to bez zachodu, jako łatwo i dobrze zrozumiały a pewny interes handlowy. U nas, pojedyńczo, w niektórych

okolicach wykup roczniaków już się praktykuje, względem masy potrzeba inicjatywy, agitacji i łatwego kredytu a od wykonawców instytucji społecznych wyższego napięcia energji, jak ta dłubanina regestracyjna, którą niedawno opisał p. Fr. Żmigrodzki. (Co bynajmniej nie oznacza, żebym szanownemu hodowcy, który tak otwarcie dokonał samobiczowania we własnej kompanji, miał przyznać słuszność we wszystkiem, co napisał).

* * *

Z kolei oddzielnie należy traktować kwestję remontową, w której uporczywie ignoruje się potrzeby ekonomiczne hodowców, podczas gdy ogólna konjunktura handlowa stanowczo prowadzi ku ustalającym się cenom zwyżkowym

(D. n.) *K. Stolpe.*

Z Tarnowskich Gór.

W roku 1926 odbył się trzydniowy sezon w Tarnowskich Górach pod egidą Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych i przez nie urządzony.

Gęste zaludnienie Górnego Slązka, a także sprzyjające warunki techniczne rokują torowi w Tarnowskich Górach pomyślną przyszłość.

W roku bieżącym rozpoczyna swą działalność nowo zawiązane Śląskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, które wybrało na swego prezesa margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, a na vice-prezesów barona Cypriana Bystrama, dowódcę 3-go pułku Ułanów, stojących załogą w Tarnowskich Górach i hrabiego Edwina Henckel Donnersmarcka, właściciela okolicznych majątków. Trzeci pułk Ułanów jest znany z ducha sportowego, który jego dowódca starannie podtrzymuje wśród grona oficerów. Hrabia Henckel należy z dziada do rodziny, która się odznaczała zamiłowaniem do konia i wyścigów. Kolory hrabiów Henckel Donnersmarcków od roku 1832 nie schodziły z torów i wiele święciły tryumfów, a od roku zeszłego i na naszych pojawiły się torach.

W dniu 13 stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa po raz pierwszy przy udziale nowo wybranego prezesa. Posiedzenie prezes zagaił przemową, wyłuszczając zasady, na których powinna być oparta działalność Towarzystwa i jego zadania, następującej treści:

„Śląskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w Tarnowskich Górach rozpoczyna z rokiem bieżącym swoją działalność jako samoistna instytucja.

W pierwszym rzędzie powinniśmy jasno określić zadanie, do wykonania którego jesteśmy powołani i które wykonać możemy i które wykonać powinniśmy.

Jedynym zadaniem i celem Towarzystw Wyścigowych w każdym Państwie jest współdziałanie i popieranie hodowli tak państwowej, jak prywatnej, stworzonej dla potrzeb gospodarstwa krajowego i armji.

Główny ciężar wykonania tego zadania spoczywa na barkach Towarzystw stołecznych, z tem rozumieniem, że programy torów stołecznych popierają i selekcjonują materjał wyłącznie hodowlany i to w najlepszym gatunku, a więc prawie wyłącznie konie pełnej krwi i wysokiej klasy. Wszystko coby nie odpowiadało tym wysokim wymaganiom musi być siłą faktu usunięte z torów stołecznych.

Nie znaczy to jednak wcale, aby ten nadmiar materjału końskiego, który bądź krwią, bądź też klasą nie dorasta do poziomu prób na torach stołecznych był bezwartościowym balastem. W tej wielkiej ilości koni, znajduje się nie mało cennego materjału hodowlanego, który także wymaga prób zdrowia, siły i dzielności, który też musi być selekcjonowany.

I należyte wykonanie tych właśnie prób i selekcji jest pierwszym najważniejszym zadaniem Towarzystw prowincjonalnych.

Drugim zadaniem Towarzystw prowincjonalnych jest przysposobienie jeźdźców. A żadna próba jeźdźca nie stoi na równi z próbą jeźdźca w wyścigu, tak płaskim, jak i z przeszkodami. Wyścigi są też najwyższą szkołą jeździecką. W wyścigu płaskim jeździec uczy się tempa czyli tego, co od konia wymagać może, w wyścigu z przeszkodami nabiera serca i śmiałości.

W następstwie wreszcie jeździectwo, zmuszając do bliższego zaznajomienia się z koniem i z wiedzą hipologiczną, wydaje z czasem z pośród siebie zamiłowanych i światłych hodowców.

Rozpoczynając naszą działalność powinniśmy się pod tymi dwoma kątami widzenia na nasze zadania zapatrywać.

Pierwsze z nich, stworzenie upływu dla nadmiaru koni z torów stołecznych ma i tę dobrą stronę, że im większy będzie ten upływ, tym lepszy i szlachetniejszy materjał użytkowy rozejdzie się po kraju, co się odbije bezpośrednio na materjale końskim, na którym pp. oficerowie naszych wojsk będą dowodzili powierzonemi im oddziałami, a stopniowo i żołnierz na lepszym koniu siedzieć będzie.

Przechodząc po tych ogólnych uwagach, na niewzruszonych opartych zasadach, do bezpośrednich zadań naszego Towarzystwa, należy ustanowić, jaki ma być nasz program wyścigowy, by je spełnić z największym pożytkiem.

W zasadzie pragnąłbym oddzielić technicznie dział „wyścigowy" od działu „Zawodów". Nie przeszkadza to, by dział „Zawodów" nie był przez Towarzystwo finansowany. Należy go jednak traktować osobno jako sposób wydoskonalenia jeźdźców, urozmaicenie sezonu i atrakcję dla publiczności. W tym celu radbym widzieć, by się z naszego zarządu wyłonił osobny komitet, którego zadaniem byłoby organizować zawody autonomicznie przy naszej pomocy finansowej, rachując się jednak ściśle z warunkami i potrzebami organizowanych przez nas dni wyścigowych.

Najlepszą wytyczną i miarodajnym probierzem będzie dla Towarzystwa, jak dla każdego przedsięwzięcia, powodzenie finansowe, a będzie ono zależało od programu, jaki utworzymy.

Powodzenie finansowe będzie oparte na frekwencji zewnętrznej z jednej strony i na licznym udziale koni z drugiej strony. Drugi warunek jest warunkiem pierwszego, im wyścigi będą lepiej obsadzone, a zatem ciekawsze, tembardziej możemy rachować na dochód z frekwencji publiczności. A możliwie liczny udział koni w wyścigach będzie zależał od programu, jaki stworzymy.

Wytyczną przy budowie programu musi być w moim mniemaniu rachowanie się z materjałem, jaki na nasz tor przyciągnąć możemy.

Powinniśmy sobie powiedzieć, że musimy dać szanse biegania na naszym torze wszystkim tym właścicielom, których stajnie nie są dość zasobne w odpowiedni materjał, aby współzawodniczyć na warszawskim torze stołecznym. Nadmieniam przytem, że rejon, w którym mamy rozwijać naszą działalność, jest może najlepiej uposażony w prowincjonalny materjał koni wyścigowych. Nie powinniśmy iść za daleko w ograniczaniu koni i obciążania ich nadwagą, przeciwnie powinniśmy rzecz traktować liberalnie i dać w miarę możliwości przewidywania szanse współzawodnictwa i wygrania każdemu, kto zechce na nasz tor stajnię swą przyprowadzić.

Na torze stołecznym istnieje system „kategoryj". System ten jest doskonały i wypróbowany, ale ma on swoją rację bytu tam, gdzie się odbywa około 80 dni wyścigowych, a koni startuje pod czterysta. My mamy możność i powinniśmy pracować nad programem, że tak powiem raczej „induwidualnym", któryby wyłączył z naszego toru te konie, któreby słusznie odstraszały współzawodników, ale za to nie tamował udziału koni, mogących współzawodniczyć bez przewidzianego z góry matematycznie wyniku i któryby to program wreszcie wydzielił te osobniki, które powinny się w następstwie znaleść na torze stołecznym.

Program jaki opracowałem i który pozwalam sobie przedstawić Panom do Ich łaskawej krytyki z tą opracowałem myślą. Jestem jednak pewny, że w jakiejkolwiek redakcji Panowie program na rok bieżący zatwierdzić zechcą, będzie on przez cały szereg lat podlegał poprawkom i zmianom w miarę doświadczenia.

Podlegamy „Prawidłom wyścigowym" i są one dla nas nietykalnym prawem. Powiedzieć sobie jednak możemy, że prawidła te były układane przez ludzi bezwzględnie objektywnych, wielkiej praktyki i wiedzy, którzy jedynie dobro sprawy mieli na względzie. Dzięki temu są one nader liberalne, nikogo w niczem nie krępują, a służą natomiast jako doskonała podstawa i jako znakomite ułatwienie przy spełnianiu obowiązków każdego, kto ma cokolwiek z wyścigami wspólnego.

Działalność naszą powinniśmy skupiać, biorąc pod uwagę tak koszta właścicieli stajen, jak i nasze własne koszta organizacyjne. Przemawiam w imię tego za urządzeniem jednego 6-cio dniowego sezonu wyścigowego, prze-



Z POLOWANIA 24 stycznia r. b. u p. ZDZISŁAWA SKARZYŃSKIEGO w maj. Tarce (Wielkopolska). Zabito 18 dzików i 1 daniela. Stoją (od strony lewej): borowy F. Zygmunt, borowy J. Zygmunt, p. W. Taczanowski, strzelec J. hr. Czarneckiego, hr. Górzyński (siedzi), J. hr. Czarnecki (zabił 9 dzików i daniela), p. Z Skarzyński, strzelec starosty Niemojowskiego, p. starosta Niemojowski, ordynat hr. Taczanowski i nadleśniczy Karpiński.

platanego dniami „Zawodów". Może to poniekąd nie być w zupełności zgodne z interesami lokalnemi, ale dla dobra, rozwoju, a nawet powagi Towarzystwa ważną rolę odgrywać. będzie.

Koniem „par excellence" wyścigowym, a te konie musimy uważać za podstawę naszych sezonów, jest koń pełnej krwi angielskiej.

Kontyngent koni pełnej krwi w Polsce nie jest jednak eszcze dość liczny, by wolno było nie uwzględniać koni nie pełnej krwi stających u startu W tej myśli proponuję ustanowienie ulgi wagi dla koni pół krwi, stopniowane w stosunku do przymieszki krwi pełnej, wykazanej i dowiedzionej w rodowodach takich koni. Tak samo koń pełnej krwi będzie najbardziej pożądanym koniem kawaleryjskim, myśliwskim i wierzchowym. Im bardziej zatem Towarzystwa prowincjonalne działalnością swą będą się mogły przyczynić do rozejścia się po kraju „nadmiaru hodowlanego", tym większą będzie ich zasługa wobec hodowli i odbiorców.

Zdolność i umiejętność brania przeszkód dla konia kawaleryjskiego i użytkowego pierwszorzędną gra rolę, dlatego też program nasz winien kłaść główny nacisk na wyścigi z przeszkodami, szkołą do których są wyścigi z płotami. W imię tej wytycznej konstrukcji programu proponuję gonitw płaskich trzy na osiem dziennie, a w tych trzech gonitwach płaskich jedną „Military".

Wiem z doświadczeeia, że liczba „Jeźdźców Panów" nie zawsze dopisuje, pozostawiam zatem możność współzawodnictwa w pewnej ilości wyścigów z płotami i przeszkodami także i zawodowcom.

Jest to wskazane, aby i im dać możność wyrobienia się.

W lepiej uposażonych gonitwach z płotami i przeszkodami dopuszczam i konie „wszystkich krajów", bez obciążenia ich nadwagą za pochodzenio (Praw. wyść. 20). Może się to na pierwszy rzut oka wydawać niebezpieczną konkurencją, koni jednak takich jest niewiele, inne ograniczenia usuwają niebezpieczeństwo, za to pod kątem widzenia przyciągania „Jeźdźców Panów" liberalizm taki dobre może odnieść skutki. Gdy będzie dość materjału krajowego do remontowania naszych stajen przeszkodowych, które nawiasem mówiąc dopiero powstać muszą, będziemy musieli być pod tym względem surowsi

Przedstawiając Panom szkic programu na sezon 6 cio dniowy w czerwcu upraszam Panów o szczegółowe i uważne rozważenie go, będzie on bowiem podstawą naszego powodzenia".

W następstwie Zarząd uchwalił program sześciodniowego sezonu od 19 do 29 czerwca na rok 1927, który to program niebawem zostanie ogłoszony. W celu urządzenia zawodów, które się mają odbyć w piątek dnia 24 czerwca został ustanowiony oddzielny komitet, a Towarzystwo wyasygnowało na ten cel kwotę 1.200 zł.

Polscy jeźdźcy na międzynarodowych konkursach hippicznych w Nowym Jorku.

(Dokończenie).

Po 2-dniowym wypoczynku zaczęliśmy pracować konie, które ruszały się nieźle. Aby im udogodnić pobyt w dusznej i za ciepłej stajni, gdzie stale stały w boksach mokre, ostrzygliśmy je nadając im zarazem możliwy wygląd.

Z europejskich jeźdźców zastaliśmy na miejscu Holendrów i Hiszpanów, inni tj. Belgowie i Francuzi znajdowali się podówczas na konkursach w Kanadzie, gdzie, jak dowiedzieliśmy się później, podzielili się prawie wszystkiemi nagrodami, przyczem puhar narodów w Kanadzie zdobyli francuzi.

W tym samym tatersalu t. zw. „Durland Reiding Academy", gdzie były pomieszczone nasze konie, było również bardzo dużo koni amerykańskich sportsmenów cywilnych. Konie miały brać udział w różnych imprezach wystawy i w maneżu tego tatersalu były ujeżdżane i naskakiwane. Materjał koni wspaniały — ceny ich przechodzące nasze pojęcia. Gdyśmy jednak zobaczyli jak się te konie naskakuje i jak one skaczą, nie uważaliśmy Amerykanów za groźnych konkurentów.

Naprzykład taki obrazek naskakiwania: koń odmawia skoku i zatrzymuje się przed zwyczajną barjerą. Do naskakiwania potrzeba było 4 ludzi: 2 z tyłu pędziło konia batami na przeszkodę, 2 zaś, stanęło przy przeszkodzie i w chwili, gdy koń pobudzany batami zbierał się do skoku dwaj ostatni, chwytali przeszkodę w ręce, podnosili ją nieznacznie i gwałtownie nią potrząsali.

Cel trudno odgadnąć — chyba tylko oni sami rozumieli ten sposób naskakiwania.

Czas wypoczynku minął szybko. W przeddzień rozpoczęcia konkursów dn. 21/XI odbyło się uroczyste śniadanie wydane dla uczestników zawodów przez prezesa wystawy koni p. Johna Bowmana. Do stołu zastawionego z przepychem istnie amerykańskim zasiadło prócz oficerów jeźdźców z górą 200 różnych dygnitarzy nowojorskich z prezydentem miasta na czele, wielu hodowców i sportsmenów cywilnych New Yorku i okolicy.

Ponieważ w Ameryce surowa prohibicja, więc zdrowie prezydenta pito wodę mineralną „Apollinaris Mineral Water", której smak niestety rzeczywisty oraz kolor zupełnie zdradzały angielską „whisky". Pito tej wody dosyć dużo, a pod jej wpływem humory uczestników bardzo się po-

prawiły — było nadzwyczaj wesoło — posypały się liczne humorystyczne mowy.

Następnego dnia rozpoczęła się w olbrzymim cyrku „Madison Square Garden“ impreza wystawy i złączone z nią przeróżne popisy i konkursy.

O ile rozmiary budynku były ogromne, o tyle arena nieproporcjonalnie mała, bo zaledwie o wymiarze 44/82 kroki Konkursy wzorowane były na konkursach londyńskiej Olimpji, jak zaś Amerykanie w tym kierunku mało są samodzielni i ślepo naśladują Anglików posłużyć może fakt, że nawet przeszkody konkursowe zostały zrobione w Londynie i sprowadzone do New Yorku.

Wszystkie konie, biorące jakikolwiek udział w zawodach umieszczono na czas zawodów w boksach, które znajdowały się w suterenach prawie pod całym budynkiem. Boksy były obszerne i bardzo wygodne, jednakowoż brak był zupełny do nich dopływu świeżego powietrza

Cały budynek, a zwłaszcza i boksy ogrzane były solidnie i stale gorącem kaloryferów, co konie, nieprzyzwyczajone do podobnej dusznej temperatury, bardzo męczyło.

Dla rozprężania koni nie było żadnego miejsca, a o barowaniu koni przed konkursami nawet i marzyć nie było można. Ta okoliczność była dla nas nie bardzo przyjemna, bo nasze stare konie do dobrego rozruszania ich, rozprężenia jak i do barowania były przyzwyczajone, co także dla starych i niepełnokrwistych koni było przed skokami wprost niezbędne.



Major M. TOCZEK w skoku na wał. Highborn w konkursach zeszłorocznych na Siekierkach.

Zasadniczym warunkiem, aby koń mógł brać udział w konkursach było, żeby poprzednio biegał w biegach myśliwskich i parforsach, to też gdy nas w sekretarjacie zapytano o to, co do naszych koni daliśmy naturalnie zgodnie odpowiedź twierdzącą.

Pozatem sekretarjat sam zapisywał konie do różnych konkursów, opierając się na danych w pisemnem zgłoszeniu oraz badaniach specjalnej komisji. Tu popełnił sekretarjat pewne błędy, przy zapisie naszych koni, bośmy w 2 konkursach mimo, iż tylko nasze konie czysto parcours przeszły pozostali bez nagrody, a to dlatego, że nie odpowiadały pewnym ich wymaganiom kondycji i wymaganej klasie. Pocóż zatem nasze konie do tych konkursów zapisano?

Każdy z jeźdźców otrzymywał białą tekturową tabliczkę z numerem swego konia, którą przed wyjazdem na tor przeszkód zawieszał na plecach lub za pasem. Kolejności wyjazdów na tor nie było, więc każdy siodłał konia i wyjeżdżał kiedy chciał, wobec czego przed bramą wjazdową na arenę stale panował tłok różnorodnych mundurów wojskowych, fraków cywilnych i amazonek.

Normalna wysokość przeszkód wynosiła 140 cm. Przeszkody były we wszystkich konkursach prawie jednakowe, a tylko ustawienie ich zmieniano wedle stałych 4 wzorów.

Na wszystkich przeszkodach, nawet na cieniuchnej i bardzo lekkiej bramce angielskiej i we wszystkich konkursach leżały filigranowe takiety, lecące za lada podmuchem powietrza.

Punkty karne liczono: trącenie przeszkody przodem 4, zadem 2, strącenie takiety bez różnicy czy przedniemi czy tylnemi nogami 1/2, zaś każde wyłamanie lub zatrzymywanie się przed przeszkodą 1 punkt karny, przyczem trzecie wyłamanie dyskwalifikowało.

Żaden z konkursów nie był właściwą próbą dla naszych koni, skaczących dobrze w dobrym galopie, i w terenie ustawione przeszkody. To co u nas jest niedopuszczalne, tam było konieczne, a mianowicie przechodzenie z galopu w kłusa, a nawet stępa. Przejść w galopie cały parcours było niemożliwe, — na krótkiej ścianie areny musiało się przejść w kłusa aby można było dobrze najechać i skręcić konia na przeszkody ustawione na przekątnej. Tego rodzaju konkursy odpowiednie były dla „Jacka“, który ze względu na swe pulerskie usposobienie musiał być tak jechany. Jacek ze względu na swe amerykańskie pochodzenie, i jego dziki wprost wzrok, wypatrujący chytrze odpowiedniego momentu wyrwania się z rąk jeźdźcowi, podobał się publiczności amerykańskiej, a nawet znalazło się dużo na niego chętnych nabywców i to za dobre pieniądze.

Mogliśmy brać udział w 16-tu konkursach, do których nasze konie zapisano, ze względu jednak, że konie nie były wypoczęte i nie w formie, zdecydowaliśmy się jeździć tylko w konkursach ważniejszych, aby mieć konie silniejsze do walki o „puhar narodów“, wygranie którego decyduje bezwzględnie o pierwszeństwie grupy, bez względu na inne wyniki.

Konkurs o puhar narodów połączony jest zawsze z największym wysiłkiem woli i nerwów jeźdźca oraz fizycznym tak jeźdźca jak i konia.

Wszystkie ważniejsze konkursy odbywały się wieczorem między godziną 20-tą a 2-gą

O ile szwankowała organizacja, o tyle dopisała publiczność, która konkursami bardzo żywo interesowała się i oklaskiwała każdy udany skok. Na wieczornych konkursach prawie wszystkie miejsca w cyrku były zawsze zajęte.

Jeździliśmy tylko w 10 konkursach, w których poszczególne wyniki były następujące:

I DZIEŃ 22/XI:

Konkurs pierwszy: 1. Francja, 2. Kanada 3. Polska (rtm Krolikiewicz na Jacku — wstęga honorowa), 4. Belgja.

Konkurs drugi: Był to konkurs zręczności jeźdźca w prowadzeniu i opanowaniu konia, w którym przy przejściu parcoursu bez błędu (nawet dotknięcie przeszkody przynosiło punkty karne) decydował o nagrodzie krótszy czas.

Warunki tego konkursu były następujące: Na środku areny ustawiono czworobok zamknięty przeszkodami stałemi 130 cm. wysokości, o wymiarze 9 kroków, który trzeba było przeskoczyć jak koszyk, zawrócić konia, wskoczyć do czworoboku z powrotem i wyskoczyć z niego skręciwszy konia w lewo, dojechać do podwójnej stacjonaty, górną z nich strącić, a przez pozostałą przeskoczyć.

Najlepiej bezwzględnie, najzgrabniej i w najkrótszym czasie przeprowadził w tym konkursie por. Szosland Redglidta i jemu też przypadła I nagroda (100 Dol.), 2. Stany Zjednoczone, 3 Belgja, 4. Hiszpanja.

II DZIEŃ 23/XI:

Konkurs trzeci — koni wojskowych, bierze udział 56 koni: I i 2 miejsce Francja, 3. Polska (por. Szosland na Redglicie — kubek), 4. Hiszpanja.

III DZIEŃ 24/XI.

Czwarty konkurs: Otwarty dla wszystkich koni, bierze udział 68 koni. 1. Belgja, 2. Polska (major Toczek na Hamlecie, 40 Dol.) w rozgrywce o pierwszą, 3 i 4 miejsce Belgja. W tym samym dniu pojechaliśmy w piątym z rzędu konkursie parami, jednak z naszych 6 koni trudno było dobrać parę, któraby pod względem zewnętrznego wyglądu oraz podobnej techniki skoku mogła być nagrodzoną.

IV DZIEŃ 25/XI:

Konkurs o puhar narodów — o którym szczegółowo poniżej. Wyniki:

1 nagroda i puhar narodów — Polska (major Toczek — Hamlet, rtm. Królikiewicz — Jacek, por. Szosland — Redglidt).

2. Francja, 3. Belgja, 4. Kanada.

Konkurs zaczął się o godz. 21 m. 45 defiladą wszystkich drużyn, każda narodowość po 3 jeźdźców, które defilowały na arenie przed publicznością w następującym wylosowanym porządku: 1. Francja, 2. Belgja, 3. Hiszpanja, 4 Holandja, 5 Stany Zjednoczone, 6. Polska, 7. Kanada.

W tej samej kolejności wyjeżdżali jeźdźcy poszczególnych grup do konkursu.

Parcours trzeba jechać 2 razy, punkty karne 3 jeźdźców każdej grupy liczy się sumarycznie jako punkty karne danej grupy i tak się je ogłasza po przejściu pierwszego turu parcoursu przez jeźdźców wszystkich drużyn.

Gdy francuzi po przejściu pierwszego turu z 5 punktami karnymi widzieli jak źle idzie jeźdźcom innych drużyn — Belgja 13 1/2, Holandja i Hiszpanja ponad 20 a Stany Zjednoczone około 60 punktów karnych, przestali już liczyć i na nas oraz Kanadę i pewni byli wygranej.

Tymczasem my przechodzimy I tur mając 1/2 p-ktu mniej od francuzów, fakt, że ktoś przecież był lepszy od nich speszył ich zupełnie. Różnica 1/2 p-ktu zrobiła swoje. W następnym turze pojechali zdenerwowani, przeszkody się sypały, a parcours skończyli robiąc 23 punkty karne — mieli zatem razem 28. Belgowie zrobili razem 31 1/2.

Gdy drugi tur skończyliśmy mając 17 pkt. karnych, odetchnęliśmy lżej, bo na Kanadę wcale nie liczyliśmy. Mieliśmy razem 21 1/2 punktów. Gdy Kanada kończy drugi tur mając 34 p-kty — jesteśmy pierwsi. Puhar narodów wygrany.

Brawa, różnojęzyczne okrzyki, gwizd, istna wrzawa. Defilujemy po arenie przed publicznością na pierwszem miejscu przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ za nami — francuzi, belgowie i kanadyjczycy. Gen. T. Allen wręczył nam dla naszego M. S. Wojsk. nagrodę (srebrną dużą tacę z 4 podkowami najlepszych koni wyścigowych Ameryki) oraz przypiął koniom naszym niebieskie wstęgi jako oznakę 1-ej nagrody. Najlepszy indywidualnie parcours zrobił por. Szosland na Redglidzie z 4 1/2 pkt. karnymi.

W drugim turze naszym gorzej spisał się podemną Hamlet. Koń osłabiony, bez właściwej sobie sprężyny szedł

nisko pociągając: 2 przody, 1 zad i 2 takiety — co czyniło 11 punktów karnych.

Trudno—w konkursie często—„est fortuna variabilis".

W artykule „Przeglądu Sportowego", który przedrukowały inne pisma, pod tyt. „Jak zdobyliśmy puhar narodów" autor artykułu wściekły jak szatan rzuca za mną piorunami.

Nie wspominam o tem dla jakiejś złośliwej repliki, ale przy tej sposobności chciałem tylko wykazać ową zmienność szczęścia w konkursach.

W ubiegłym roku 1926 w Nicei, Rzymie, Neapolu i Medjolanie nie wygraliśmy nigdzie puharu narodów. W Nicei większą ilość punktów karnych zrobił Cezar pod rtm. Królikiewiczem, raz w Medjolanie niefortunnie wepchany do konkursu o puhar narodów Unigeno również pod rtm Królikiewiczem w miejsce sprzedanego Picadora zrobił aż 22 punkty karne już w 1 turze zmuszając drużynę polską wogóle do wycofania się z konkursu, mimo iż Faworyt podemną i mój Hamlet pod por. Szoslandem miały razem tylko 4 punkty karne.

Czyż nie jaskrawa słuszność zasady „fortuna variabilis".

W 2 ostatnich dniach 26 i 27/XI zdobyliśmy jeszcze 3 nagrody: rtm. Królikiewicz na Jacku II gą, a na Unigeno IV, zaś ja na Faworycie III, uzupełniając temsamem sumę nagród do 10

Przyjazd nasz do Ameryki na konkursy był dla przebywających tam Polaków wprost świętem narodowem. Odrywali się od swych zajęć codziennych, przejeżdżali 300—400 kilometrów, z Kanady nawet do N. Jorku, aby zobaczyć oficerów polskich.

Po wygraniu puharu narodów radość Polonji nie miała granic Obudził się w nich duch narodowy na widok naszego zwycięstwa, bo to było zwycięstwem nie nas trzech, ale armji polskiej i Polski

Aby znowu zaznaczyć jak Polacy ocenili nasze przybycie, nasz udział w zawodach i zwycięstwo polskie podam słowa korespondenta „Kurjera Narodowego" który między innemi pisze po zdobyciu przez nas puharu narodów: „Świetne tradycje jazdy polskiej utrzymane zostały wczoraj w „Madison Square Garden" zwycięstwem trzech oficerów Nowej Polski Do trudnych zawodów stanęły trójki 7 państw.

Każda armja z tych państw wybrała najlepsze konie i najlepszych jeźdźców Gdy się widziało wspaniałe i rasowe rumaki francuskie, gdy się widziało znakomite konie amerykańskie, belgijskie i kanadyjskie skromnie wobec nich wyglądały naprawdę konie polskie.

I właśnie z tego powodu, wobec takich rywali, zwycięstwo polskie nabiera właściwego znaczenia.

Szkoła jeźdźca polskiego bezwzględnie górowała w zawodach.

Dziesięć tysięcy osób obecnych podczas zawodów z elitą amerykańską i reprezentacjami państw biorących w nich udział, urządziło owącję trójce polskich oficerów jaka według sprawozdania pism nowojorskich nie spotkała dotychczas żadnych cudzoziemskich kontestantów.

Piękny to był moment, gdy trzem zwycięscom orkiestra zagrała hymn narodowy polski i cała sala jak jeden mąż powstała by oddać cześć dzielnym reprezentantom armji Rzeczypospolitej.

Piękny moment i niezapomniany. Olbrzymia część zebranych w Madison Square Garden, która zalewie coś niecoś wiedziała o Polsce, dowiedziała się tego we czwartek wieczorem, że armja polska jeżeli chodzi o zawody ma prawdziwych mistrzów".

Tak pisała polska prasa amerykańska. Na maszcie międzynarodowego stadjonu hippicznego powiewa u góry sztandar Polski — oby tylko jak najdłużej – oby na zawsze!

Toruń – Mokre, styczeń 1927 r.

Toczek, mjr.

Hodowla koni w Czechosłowacji.

(CZECHY).

Hodowla koni w Czechach kwitła od dawna, zwłaszcza w okolicach Nymburga, Caslavi, Chrudima, oraz na Wodnansku w Czechach południowych i w okręgu budejovickim. Przedewszystkiem znane były konie „chrudimskie" i „netolickie", nazwane od targów, które odbywały się w Chrudimi i Netolicach, dokąd zjeżdżali kupcy z dalekich stron, ażeby zaopatrzyć się w materjał użytkowy i hodowlany.

W południowych Czechach przeważał za dawnych czasów ciężki koń zaprzęgowy o typie konia noryckiego, prawdopodobnie z powodu sąsiedztwa z krajami alpejskimi, skąd koń ten pochodzi. Kupcy wiozący sól do Solnogrodu po „złotej ścieżce" do Bavorova, Netolic i Prachatic lub też jadący z towarami od Triestu, zaprzęgali swe wozy w silne ogiery rasy alpejskiej i dopuszczali je po drodze do przyprowadzanych klaczy włościańskich. W ten sposób hodowla koni zimnokrwistych była oddawna rozpowszechniona w Czechach południowych, gdzie rola wymagała koni silniejszych i cięższych.

Natomiast we wschodnich Czechach stwierdzić można w hodowli koni dopływ krwi wschodniej na podstawie starych dokumentów i starych obrazów, które przedstawiają tego konia jako produkt krzyżowania rasy krajowej zimnokrwistej z orjentalną a zatem jako średniej miary, z małą, rasową głową, osadzoną na silnej długiej szyji, o długim miękkim grzbiecie, rozszerzonym zadzie i niebardzo grubej obrośniętej nodze. Dzisiaj trudno odnaleźć np. w okolicach Chrudimia i Caslavi dawniejsze formy. Używano tu kolejno

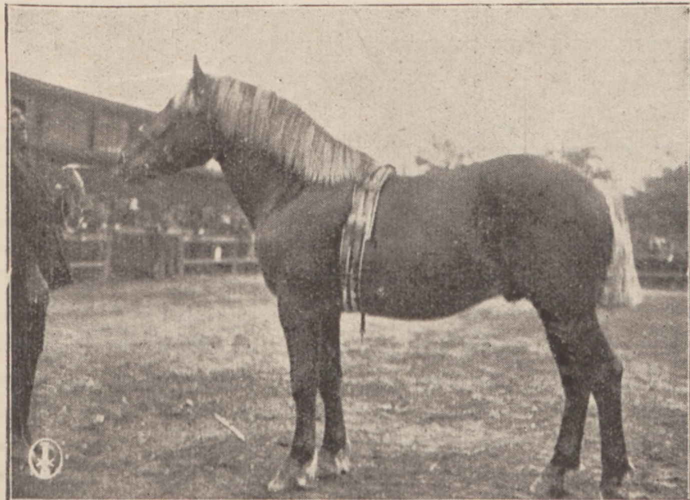
ogiery najrozmaitszych ras w ostatnich pięćdziesięciu latach przeważnie ogiery półkrwi angielskiej; obecnie w najbliższej okolicy Chrudimia rozszerza się coraz bardziej strefa stępaków.

Wojna trzydziestoletnia zadała ciężkie ciosy tej starej i kwitnącej hodowli. Wiele materjału użytkowego i hodowlanego zniszczono, wiele bardzo uprowadzono. Szlachta cudzoziemska, osiedlona w Czechach, założyła wprawdzie z końcem XVII wieku wielkie stadniny, w których chowano, jak wogóle na dworach szlacheckich w całej Europie, konie wschodnie obok hiszpańskich i włoskich, jednak hodowla koni włościańskich długo nie mogła podźwignąć się z tego upadku.

Decydujący wpływ wywarła w Czechach stadnina cesarska w Kladrubie, założona przez cesarza Maximiljana II w 1562 r. W ówczesnych licznych kronikach i publikacjach hipologicznych, wzmiankowany jest często jako „Bohemicus", koń pochodzący z pomienionych stadnin prywatnych lub kladrubskiej, zatem koń rasy hiszpańsko-włoskiej, który odznaczał się wybitnemi zaletami.

Patent cesarski z dnia 13 sierpnia 1773 roku ustanowił zasady hodowli koni w poszczególnych ziemiach; w roku 1781 chów koni w całej Austrji oddany został w ręce zarządu wojskowego, który wykupywał ogiery ze szlacheckich dworów i od stanów ziemskich. Pozatem ogiery pozostawione w posiadaniu prywatnem poddawane były oględzinom specjalnych komisji, które udzielały licencji. Odtąd Państwo dostarczało hodowcom rozpłodowe „cesarskie ogiery". Za najlepsze ogierki po „ogierach cesarskich" płacono premje w dukatach, — rolnikom oddawano do hodowli klacze wojskowe za rewersem i t. d.

W roku 1869 hodowlę koni przejęło Ministerstwo Rolnictwa w Wiedniu, pozostawiając jednak organizację stadnin w ręku Zarządu wojskowego. Naczelnicy podlegali w sprawach administracyjnych Ministerstwu Wojny, w sprawach zaś hodowlanych, — Ministerstwu Rolnictwa. W owym czasie (w końcu sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia) używano w Czechach 540 ogierów państwowych, pochodzących przeważnie ze stadnin państwowych lub dworskich. Najlepszego materjału dostarczały stadniny węgierskie, które posiadały dobrze wyhodowaną rasę ogierów półkrwi, jak Noniusów, Furiosów, North Starów, Gidranów i t. d. To też oddzielenie Węgier dało się silnie odczuć w hodowli koni w Austrji i w Czechach. O ile Austrjackie stadniny państwowe w Radowcach, na Bukowinie i w Piber w Styrji, nie pokrywały zapotrzebowania ogierów, zakupywano ogiery zagranicą, przeważnie w Anglji, Francji i północnych Niemczech.



CZECHOSŁOWACJA. Ogier belgijski, chowu czeskiego.



CZECHOSŁOWACJA. Ogier belgijski, chowu czeskiego.

Pomiędzy sprowadzonymi do Czech ogierami wiele było pierwszorzędnego materjału rozpłodowego, zostawiły też one dobre potomstwo. Krew ich znikła jednak z braku zrozumienia w kierownictwie hodowli krajowej, gdzie panował brak systematyczności; system bowiem i plan hodowlany zmieniały się wraz ze zmianą miarodajnych czynników w Centrali wiedeńskiej.

Celem odchowania źrebiąt po ogierach państwowych założono w 1860 r. w Novych Dvorach u Pisku państwową źrebięciarnię, która miała i ma dotychczas jaknajlepszy wpływ na hodowlę w Czechosłowacji. Novodvorska pepiniera dostarczyła bardzo wiele dobrego materjału rozpłodowego.

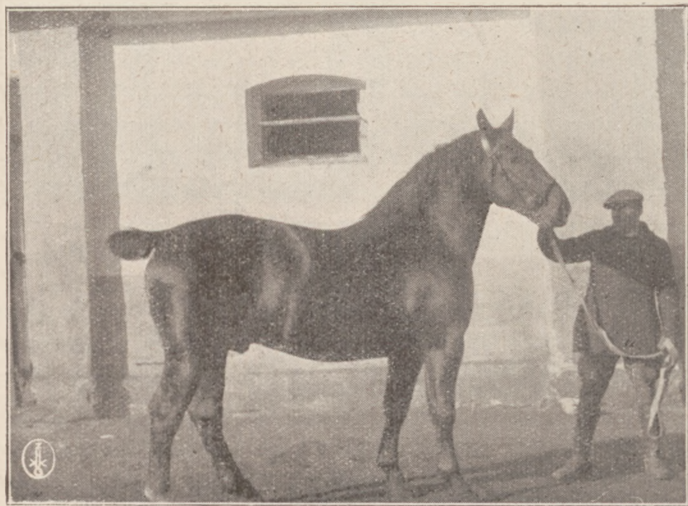
Stan ogierów w Czechach od roku 1880 do 1900 r. nie przedstawiał pod względem ras ważniejszych zmian; zmniejszała się nieznacznie liczba ogierów półkrwi wschodniej, lipicańskich i kladrubskich, podczas kiedy liczba norfolków i anglonormanów poważnie wzrosła. Od roku 1900 liczba ogierów szlachetnych ciągle się zmniejsza, natomiast liczba zimnokrwistych rośnie stale. Przyczyniło się do tego rozszerzenie sieci kolejowych, intensywniejsza gospodarka, zastąpienie ręcznej pracy maszynami rolniczemi, wzrost przemysłu i t. d.

Centralizacja wiedeńska krzywdziła Czechy w zakresie chowu koni. Z rozkazu niektórych inspektorów generalnych wysyłano do Czech ogiery za lekkie, nieodpowiadające miejscowym warunkom. Hodowcy włościanie protestowali, domagając się zwiększenia hodowli konia rolniczego. Na skutek tego protestu zaczęto sprowadzać do Czech, na początku obecnego stulecia, większe transporty materjału belgijskiego ogierów, klaczy i źrebiąt. Odtąd ogiery belgijskie przybywały stale do Czech, początkowo mniejsze, (t. zw. ardeny), później większe i cięższe (t. zw. walony).

Koń belgijski, ładniejszy i kształtniejszy, wyparł wkrótce z Czech konia noryckiego i dzisiaj przeważa w całych Czechach w hodowli zimnokrwistej, za wyjątkiem granicznych powiatów niemieckich, gdzie utrzymał się dotąd koń norycki. Dzisiejsza hodowla konia zimnokrwistego obejmuje głównie południową i południowo-zachodnią część

kraju, sięga pozatem do większych powiatów graniczących z Morawami i tworzy nadto w strefie hodowli konia szlachetnego kilka wysp.

Kiedy Republika Czechosłowacka przejmowała od Austrji ogiery, znajdowało się między nimi wiele pierwszorzędnego materjału hodowlanego, pochodzącego głównie ze stadnin państwowych, lub też z pepinier państwowych i to tak chowu krajowego, jak też i importowanych. Wobec tego jednak, że w czasie wojny nie zastępowano starego



CZECHOSŁOWACJA. Ogier oldenburg, importowany.

materjału nowym, większa część ogierów okazała się mało płodną i zbyt starą, należało je przeto usuwać. Usuwano je stopniowo zastępując ogierami zimnokrwistymi z Belgji i Holandji, oraz anglonormandskimi z Francji. Pozatem sprowadzono kilka transportów ogierów z Oldenburga i Fryz wschodnich.

Hodowla koni belgijskich czystej krwi, popierana przedewszystkiem przez import z Belgji i Holandji, przeważnie dlatego, że odchowany w kraju materjał, pochodzący od oryginalnych rodziców, staje się, jeżeli nie w pierwszej generacji, to w następnej, lżejszy, traci swoją belgijską okrągłość i masywność kształtów, tak lubianą przez hodowców. Z tego powodu ogiery belgijskie wychowane w kraju nie cieszą się wielkim popytem.

W hodowli koni szlachetnych istnieje dążenie, by wzmacniać ich szkielet, głównie kończyny i stawy i wyrabiać w nich zalety, które umożliwiłyby konkurencję z koniem zimnokrwistym, musi to zatem być dobry koń użytkowy, dla gospodarstwa rolnego, a dla wojska silny koń artyleryjski.

Ponieważ sprowadzanie dostatecznej ilości silnych ogierów półkrwi przedstawiało zbyt wielkie trudności, przeto zarząd państwowy używa w tym celu przeważnie ogierów oldenburskich, które można otrzymać w dostatecznej ilości i taniej nawet niż materjał odchowany w kraju. Koń oldenburski, jest najpotężniejszą odmianą konia szlachetnego. Ogiery oldenburskie sprowadzane są do Czech od dwudziestu pięciu lat, a hodowcy byli z nich zawsze zadowoleni. Jak pisze znany czeski hipolog Dr. F. Bilek, żadna rasa nie jest doskonałą, każda ma swoje wady i zalety, ale koń oldenburski potrafił przelać na swe potomstwo silną budowę kości, przedewszystkiem w kończynach. To też za pomocą konia oldenburskiego udało się wzmocnić konia włościańskiego nie tylko w samych Czechach, ale także i na Morawach i to w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Dowodem tego są ogiery novodvorskie, pochodzące nietylko od koni importowanych, ale także od ogierów chowu czeskiego — w drugiej generacji osiągają one 22—23 cm. w goleniu. Również kopyta, które u ogierów oryginalnych, starszego pochodzenia, bywają płaskie, z miękkiego rogu, są u ich potomstwa o wiele lepsze oczywiście przy odpowiedniej pielęgnacji. Nie dowodzi to jednak, żeby koń oldenburski stanowił w Czechach ideał konia szlachetnego, zwłaszcza, jeżeli chodzi o konia ruchliwszego i wytrzymalszego. Służył on jednak i doskonale służy nadal dla utworzenia potężnego podłoża dla hodowli konia szlachetnego, bez względu na to, czy uszlachetnienie dokonane będzie przez Noniusy, Furiosy, Gidrany, lub inne konie półkrwi.

A. D.

W obronie polskiej hodowli pełnej krwi.

W berlińskiej „Sport-Welt“ Nr. 12 z dnia 27/I. b. r. ukazał się artykuł p J. Łaszkiewicza pod tytułem „Brief aus Warschau“ wywołujący wrażenie pewnego przygnębienia u czytelnika, a conajmniej zdziwienia.

Krytyka fachowa, rzeczowa jest niezbędną i pożyteczną, jest ona tą ostrogą nie pozwalającą zasypiać na nie istniejących nieraz może wawrzynach, a owszem wskazującą braki wymagające poprawy i pobudzającą do postępu — natomiast przedstawienie w poczytnem piśmie n i e m i e c k i e m w ciemnych bardzo barwach obecnych polskich stosunków hodowlanych z odcieniem wielkiej bezwzględności, oraz poglądów, na które nie można się całkowicie zgodzić — jest zjawiskiem conajmniej niepożądanem.

Zaznaczywszy na wstępie pewien postęp ilościowy w powiększeniu się stanu naszych matek stadnych — po wojnie — oraz wartość pochodzenia niektórych z nich, ubolewa p. Łaszkiewicz, że nie posiadamy prawie wcale ustalonych linji żeńskich wśród matek stadnych oprócz rodów: Tempête, Elly Langden i Blonde. Istotnie wiele innych po wojnie nie pozostało, istnieją jednak dotąd dalsze pokolenia klaczy: Eloquence, Little Pegotty, Augusta i Mira, należy je tylko pielęgnować i odpowiedniem krzyżowaniem utrwalać.

Szanowny Autor uważa, że wychowanie konia „klasowego“ w Polsce w pojęciu „europejskiem“ jest niemożliwe — dla tej prostej przyczyny — że nie posiadamy reprodukto-

rów — ani pierwszej, ani drugiej, ani nawet trzeciej klasy, za wyjątkiem i to jeszcze z zastrzeżeniem: Fils du Vent.

Otóż „klasa“ jest to pojęcie bardzo względne, osiągnięcie jej jest zależne od wielu warunków hodowlanych, a przedewszystkiem od klimatu danego kraju: (przestrzeni i gutunkowej wartości pastwisk).

Znany syn Pazmana, węgierski Naplopo biegał w swej ojczyźnie absolutnie bez konkurencji i uważany tam był za Wunder Pferd. Próbowany w Niemczech wygrał w szczególnie sprzyjających okolicznościach Fürstenberg Memorial, w Baden-Baden—zaś w Wielkiej Nagrodzie Badeńskiej był bez miejsca — i Węgrzy otwarcie przyznali, że ten ich „skarb“ nie dorównywa klasie koni niemieckich.

Konie (najlepsze) urodzone w Niemczech nie wiele może zasadniczo — a w każdym razie co do pochodzenia nie ustępujące angielskim, lecz nie chowane w Anglji już roczniakami i nie trenowane tamże, nie odważają się, właśnie, z powodu wpływu różnicy klimatu na ich dzielność, na konkurencję w Anglji. Wiadomo, że nawet krótkotrwała zmiana klimatu wpływa ujemnie na zdolności wyścigowe konia. Ubiegłej jesieni znakomity niemiecki Weissdorn syn Dark Ronalda utrzymał natychmiast po przybyciu do Anglji doskonałe drugie miejsce w doborowem towarzystwie w wyścigu „Grosvenor Cup“ — pod znaczną ($57^1/_4$ kg.) wagą naznaczoną mu przez handicapera, zaś w dwa tygodnie później pobił zaledwie o głowę jedynego słabszego współzawodnika, i to w wyścigu z małą nagrodą. Ogromny jest wpływ różnicy klimatu nawet w jednym i tym samym kraju. Robert Bunsow, znakomity niemiecki hipolog, niejednokrotnie zwraca uwagę w swym dwumiesięczniku „Rundschau für Vollblut zucht und Rennsport“, że opłacającego się powodzenia spodziewać się mogą w Niemczech jedynie stada mieszczące się w Nadrenji i na Zachodzie Niemiec, jak się wyraża „tam, gdzie winna latorośl dojrzewa“. Istotnie w tych okolicach znajdują się niemieckie pierwszorzędne stada, jak Schlenderhan, Römerhof, Waldfries, Harzburg, Erlenhof, Rohrenfeld i Weil.

Wyniki hodowlane stad położonych na północy i na wschodzie Niemiec, lub w Marchi Brandeburgskiej są o wiele niższe. Tam klacze stadne — nieledwie cały rok przebywają na bujnem pastwisku, — tu śniegi długo trwają — i późno, zielona ruń się odkrywa. Mimo niezmiernych wszelakich nakładów w stadzie p. E. Blanc, położonem w okolicach Paryża, wysiłki jego koni w próbach wyścigowych w Anglji nader rzadko bywały uwieńczone powodzeniem — natomiast stada położone w Normandji, w klimacie zbliżonym do angielskiego, osiągały i osiągają częstsze zwycięztwa w ojczyźnie sportu.



CZECHOSŁOWACJA. Ogier oldenburg, chowu krajowego z państw. źrebięciarni w Nowych Dworach



CZECHOSŁOWACJA. Klacz rasy oldenburskiej, chowu krajowego.

Cóż tu mówić dopiero o wpływie klimatu tak surowego i ostrego jak polski — na wychodowanie „europejskiej“ klasy koni.

W porównaniu z dawną Rosją, mieliśmy w tym względzie widoczne dodatnie warunki. Polskie konie zdobyły jedenaśnie razy „Derby“ w Moskwie, a celowo były wyłączone od udziału w wiosennym sezonie.

Mimo tej naszej klimatycznej przeciwwagi rozgłośne były po za granicami kraju, nazwiska takie jak: Intrygant, Książe Pan, Lira, Łom, Mości Książe, Ruń — wprawdzie pochodzące wszystkie z jednego i tego samego stada, ale takiego, w którem genjalny dobór linji krwi, wzorowy wychów, wielka przedsiębiorczość, szlachetna ambicja właścicieli i odpowiednio finansowane środki doprowadziły do zamierzonego celu: wychowania koni „europejskiej“ klasy.

Co do twierdzenia, że nasze obecne reproduktory nie są nawet „trzeciej klasy“, to do jakiej klasy zamierza Sz. Autor zaliczyć Illuminatora — zwycięzcę jednak Royal Hunt Cup; Ballyherona — zwycięzcę irlandzkiego Derby; Mantona— trzeciego w nagrodzie St. Leger; Kentish Cob'a— niejednokrotnego zwycięzcę w wyścigach dla stayer'ów; Parsifala — syna Bayardo i wnuka Persimona, półbrata Friar Marcus, a przytem ojca Walkirji, wreszcie Balthazara — z wyjątkowo pierwszorzędnem pochodzeniem? Karjera stadna wymienionych ogierów zresztą zaledwie rozpoczęta.

Sz. Autor twierdzi dalej, że nie posiadamy ani jednego klasowego krajowego reproduktora. Czyżby Mości Książe, zwycięzca Wielkiej Nagrody w Baden-Baden, St. Leger w Peszcie, który tylko przez brak szczęcia nie zdobył austryjackiego i niemieckiego Derby — nie okazał dostatecznie „europejskiej“ klasy — lub ją nagle utracił w boksie Stada Państwowego?

To jest jeszcze pytanie coby się okazało, gdyby pokrywał w Anglji. Niemiecki Hüon po Ard Patrick i Hyeres po Matchbox, był sprzedany do Anglji jako mniej wartościowy — dał tam wielu zwycięzców — już całkiem wybitnie odznaczył się jako reproduktor w Ameryce północnej.



CZECHOSŁOWACJA. Klacz rasy oldenburskiej, chowu krajowego, ze źrebięciem.

Znów więc zachodziła tu sprawa klimatu. Wątpię czy można też tak bez odwołania przekreślić wartość stadną: Oszczepa, Parachuta, Alaric Victora może nawet Bob'a, nie przypominając już o tem, że niegdyś w Polsce wychowane były: Ruler, Kordyan, Tryton, Sac-à-Papier, Gayare, Chambery, Brzask, Pickwick i t. d. Ogiera „Fils du Vent ocenia Sz. Autor następującemi słowami „nie czyni wrażenia konia klasowego—ani duży, ani długi bez linji i szlachetności—przód pozostawia do życzenia—dał kilka użytecznych koni, ale w tem ani klasowych synów, ani córek". (To według autora tłomaczy się wyczerpaniem linji Bend O'ra—Flying Foxa). Osobiście nigdy og. „Fils du Vent" nie widziałem, wiem jednak, że dał przed wojną prawdziwie klasowego Fazana, Fuentes'a i Ruń — najlepsze lata jego działalności zmarnowała wojna, potem dał jednak Falstaffa, Forwarda, Prawdę, Cylicję i Dunkierkę.

Zarzutów co do „przesycenia" krwią St. Simona i osłabnięcia linji krwi Stockwella — Bend O'ra nie poruszam, gdyż rozprawia się z Szan. autorem w tym względzie sama Redakcja „Sportwelt" w dopisku, który poniżej przytoczę.

Na początku swego artykułu zaznajamia jeszcze Sz. Autor Niemców z niskim stanem naszej waluty — małemi nagrodami wyścigowemi, marną ceną remont i użala się nad tem, że Gł. Zarz. Stadnin Państw. pod „wysoce autorytatywnym" kierunkiem p. Fr. Jurjewicza nie zakupuje klasowego reproduktora w Anglji, Francji lub Niemczech. Czy kierunek Dyrektora Departamentu Hodowli Koni przy Ministerjum Rolnictwa jest istotnie tylko „wysoce autorytatywny"— jest oczywiście sprawą osobistego wolnego zapatrywania—niewątpliwem jest, że Gł. Zarz. Stadnin Państw. ciągle ma na myśli kupno klasowego ogiera; zeszłego roku nie wiele brakowało do nabycia w Anglji tak wybitnego konia jak St. Germans, dlaczego go nie kupiono i zdobyto się zaledwie na Palatina, Priesterwalda i Bafura, na to znajdzie Sz. Autor chyba sam odpowiedź przedstawiwszy Niemcom stosunek naszej waluty do zagranicznej. Sądzę, że najostrzejszy krytyk zauważy postęp i rezultaty pracy Gł. Zarz, Stadnin Państw., oraz Dyrekcji Tow. Zachęty Hodowli Koni — tak w liczbie reproduktorów, jak w ilości nowopowstałych Towarzystw wyścigowych, dni wyścigowych, koni przyjmujących udział w wyścigach i wypłaconych nagród. O klasie naszych koni ma według słów Sz. Autora świadczyć, że w r. 1920 Derby Warszawskie wygrał p ó ł k r w i Ryś—oraz że w ubiegłym sezonie jesiennym, w naszych klasycznych nagrodach, dobrze biegał importowany, sprzedażnej kategorji „Statheros". Szan. Autor nie wyjaśnił pismu niemieckiemu, że koni wysokiej pół krwi biega u nas dużo — ale wyróżnił się w ten sposób jeden, jedyny „Ryś" jakąś szczególną potęgą swej indywidualności, pochodząc z ustalonej żeńskiej linji i mając w swym rodowodzie w sześciu pokoleniach ojców pełnej krwi i to z takiemi nazwiskami przodków, jak Stockwell, Cambuscam, Galaor, Isonomy, Hampton, Bend O'r, Kendal, Donovan, Galopin i Sundridge, Co do Statherosa syna niebylejakiego Stedfasta, to sądzę, że jego zachowanie się wobec krajowych koni, było dla właściciela raczej przykrą niespodzianką — a dla nas ze względów hodowlanych prędzej pocieszającym faktem

Hardość i buta Niemców wobec słowianina, krytykującego rodzime stosunki, które oni tak chętnie mianują słowem „polnische wirtschaft" — okazuje się w przypisku, jakim Redakcja „Sportwelt" opatrzyła artykuł p. I. Łaszkiewicza. Brzmi on dosłownie, jak następuje: „Powyższe wiadomości o stanie hodowli w Polsce (pełnej krwi): mają niewątpliwie dla Niemiec szczególne znaczenie, gdyż Niemcy, jako dostawcy reproduktorów i klaczy stadnych dla Polski odgrywają wielką rolę, i w przyszłości jeszcze większą odgrywać będą. Co do wywodów autora o przesycaniu (überhitzung), krwi Galopin'a i Bend O'ra, to sądzi On zbyt krytycznie; faktem jest tylko, że męski ród Galopin — St. Simon nie odgrywa już w Anglji tej roli co poprzednio — w większości innych krajów, spojrzawszy na przykład niezmiernych powodzeń Rabelais we Francji, Havresac we Włoszech, St. Wolf, Sandal, Jour Majesty i t. d. w Argentynie niema mowy o cofnięciu się pomimo, że w żyłach klaczy w tych krajach płynie równie tyle krwi Galopina co w Anglji. Twierdzenie zaś: o zawodzeniu linji Bend O'ra wobec powodzenia, Polymelusa, Phalarisa, Orby w Anglji, Teddy we Francji, Dagora w Austrji i w Węgrzech, oraz Fervora w Niemczech jest wprost absurdalne (einfach absurd)".

Nie przypisujemy Szan. Autorowi artykułu cienia złej woli Kierowała napewno Nim wyłącznie troska o podniesienie hodowli krajowej—ośmielam się jednak twierdzić, że trudno się zgodzić na większość Jego zapatrywań i że nie mile czyta się taką krytykę — p r z e d o b c y m i — polskiej hodowlanej pracy i poczynień.

Kurozwęki, dn. 1/II. 1927 r.

Paweł Popiel.

Pancerz ochronny.

Walki byków w Hiszpanji przetrwały wieki, pomimo postępów cywilizacji, pozornie zmiękczenia obyczajów są bądź co bądź dzikiem i okrutnem widowiskiem. A najwięcej ofiar znajduje się między końmi dosiadanymi przez picadorów, których zadaniem jest drażnić byka pchnięciami lancy, nie mogących się jednak więcej zagłębić nad 3 centymetry. Byk podrażniony, rozwścieczony rzuca się wówczas na konia uderza w brzuch rogami, rozpruwa, przewraca.. .

Można sobie wystawić w jakim stanie powstaje nieszczęsny koń — jeżeli powstać może — z wlokącemi się wnętrznościami.

Niestety walki byków są tak zakorzenione, rozpowszechnione w Hiszpanji, iż ich zupełne zamknięcie mogło by wywołać nawet zaburzenia. Jednak obecnie starają się wprowadzić środek ochronny, a mianowicie rodzaj pancerza, który ma być przytwierdzony z prawej strony (przedewszystkiem wystawionej na uderzenia byka, bo z tej strony picador trzyma lancę i ją używa). Jenerał Martinez Anida, minister spraw wewnętrznych wydał w tym czasie rozporządzenie, iż ,,o b o w i ą z k o w o" każdy koń picadora wjeżdżającego na arenę powinien nosić ów pancerz ochronny, przedstawiający się jak gruba derka okrywająca piersi, a zarazem cały prawy bok konia, a pasem przytwierdzona jest do zadu konia.



KOŃ PICADORA W OCHRONNYM PANCERZU.

Na pierwszy rzut oka patrząc z frontu, ochronne okrycie przedstawia się jak gruba derka używana do pocenia konia. Aby przystosowanie tego wynalazku mogło rzeczywiście zmniejszyć męczarnie nieszczęsnych koni, próby są konieczne.

S. W.



KOMUNIKAT.

Ministerstwo Rolnicwa i Dóbr Państwowych podaje poniżej punkty kopulacyjne państwowych ogierów czołowych pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej oraz taksy stanowienia pp. Hodowcom do wiadomości.

	NAZWA OGIERA		POCHODZENIE: Ojciec	POCHODZENIE: Matka	Taksa stanowienia w złotych: od klaczy pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej	Taksa stanowienia w złotych: od klaczy pół krwi	PUNKT KOPULACYJNY
PEŁNA KREW ANGIELSKA	Fils du Vent		Flying Fox	Airsand Graces	1[illegible]0	25	Państwowa Stadnina Koni w Kozienicach.
	Manton	1)	Bayardo	Jane Grey II	150	—	
	Balthazar		Roi Herode	Gravitation	100	25	Państw. Stadn. Koni w Janowie
	King's Idler	2)	Lomond	Insight	100	25	P. M. Berson w Lesznie p. Błonie.
	Illuminator	2)	Radium	Ayesha	150	25	P. A Olszowski w Jacentowie pow. Opatowski.
	Huszar II	2)	Horkay	Capucine	50	25	
	Oszczep		Sac-à-Papier	Cross Patty	100	25	P. B Ziętarski w Czaplach p. Sambor.
	Palatin		Slieve Gallion	Patrie	100	25	
	Schalk		Icy Wind	Indiscrétion	25	15	Hr. K. Rostworowski w Hrehorowie p Rohatyn.
	Ballyheron	2)	Santoi	Anxious	100	25	Ks. H. Lubomirski w Kruszynie.
	Parsifal		Bayardo	Prim Nun	25	15	Hr. Z. Tarnowski w Dzikowie, p. Tarnobrzeg
	Carabas		Carbine	Dolly Watts	50	25	P. A. Ostoja-Ostaszewska w Klimkówce
	Wily Attorney	2)	Tredennis	Bachelor s. Berrill	25	15	P. Z. Dobiecki w Łopusznie pow Kielce.
	Stavropol	2)	Spearmint	Serenada	50	25	P. K. Dzierzbicki w Bartoszówce pow. Rawski.
	Dealer		Santry	Dear Lady	50	25	Hr. I. Mielżyński w Iwnie p. Środa.
	Harlekin		Fels	Hecuba	50	25	Hr. I. Łącki w Posadowie p. Nowy Tomyśl.
	Coriolanus		Polymelus	Pola	50	25	
	Double Up	2)	Hûon II	Princess Symons	25	15	P. L. Orpiszewski w Kłóbce p. Włocławski.
	Liège	2)	Sorrento	Letticia	25	15	P. F. Żmigrodzki w Borówku p. Łowicki.
	Priesterwald	2)	Alpha	Princess Margaret	50	25	Hr. J. Czarnecki w Golejewku pow. Rawicz.
	Bafur	2)	Fervor	Bracing Air	50	25	Hr A. Potocki w Łańcucie.
	As-des-As	2)	Nimbus	Keltoum	25	15	Ord. Twardowskiej w Kobylnikach woj. Poznańskie.
	Mości Książe	2)	Sac-à Papier	Izbica	50	25	P. E. Grzybowski w Słubicach pow. Gostyński.
ARABSKIE	Koheilan IV – 3		Koheilan IV	10 Gazal 4	—	25	Państw. Stadn. Koni w Janowie.
	Muezin		Ali Pasza	Sarolta	—	25	
	Schagya X—3		Schagya X	117 Amurath	—	25	
	Bakszysz	2)	Ilderim	Parada	—	25	P. Jelski w Szumsku pow Opatowski.
	Burgas	2)	Obejan Szerrak	Seglani-Dżedrau	—	25	P. Rudolphi Jankowo, poczta Bobowa.
	Ganges		Hindostan	Lezginka	—	25	Hr. Kwilecki w Nosalewie p. Szamotuły.

1) wyłącznie dla pełnej krwi angielskiej,
2) taksa stanowienia og. znajdujących się w dzierżawie od klaczy obcych o 25% wyższa niż podana w wykazie.

KOMUNIKAT

Zarządu Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi.

W numerze 1—2 „Jeźdźca i Hodowcy“ z dnia 15-go stycznia r. b. ukazała się notatka p. t. „W sprawie aktualnej“ podpisana przez p. F. Żmigrodzkiego. W notatce tej p. F. Żmigrodzki krytykuje ostro działalność Zarządu Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi, usiłuje uzasadnić niecelowość istnienia Związku, dochodząc ostatecznie do wniosku, że Związek nie daje swym członkom żadnych korzyści, poza temi, które mogą przy mniejszych kosztach osiągnąć z państwowej rejestracji klaczy

Nadmienić należy, że p. F. Żmigrodzki, będąc od początku istnienia Związku członkiem Zarządu, nigdy na zebraniach tegoż Zarządu podobnych zarzutów nie podnosił i uznał za bardziej odpowiednie, nie zrzekając się piastowanej godności, wystąpić na łamach prasy z krytyką instytucji, w której przyjął mandat, obowiązujący go do współpracy nad jej należytym rozwojem.

Wobec takiego sposobu postępowania nie uważam za możliwe prowadzenie jakiejkolwiek polemiki z p. Żmigrodzkim Nie chcąc jednak, aby osoby interesujące się hodowlą konia szlachetnego pozostawały pod wrażeniem błędnych informacji, kieruję pod ich adresem krótką charakterystykę celów i działalności Związku.

Wojna wszechświatowa dokonała wielkiego spustoszenia w pogłowiu końskiem. Po jej ukończeniu rolnicy dla uruchomienia swoich warsztatów zaczęli kompletować potrzebną ilość koni. Jednak materjał ten był tak różnorodny, że trudno by było bez selekcji zacząć racjonalną hodowlę. Znalazła się wówczas pewna liczba ludzi dobrej woli i miłośników konia szlachetnego którzy dla wskrzeszeoia hodowli założyli związek hodowlany. Celem Związku jest produkowanie szlachetnego konia typu wojskowego,

Związek w chwili obecnej liczy 223 hodowców z ilością 1623 klaczy więcej lub mniej uszlachetnionych krwią angielską lub arabską.

Klacze przed zapisaniem do Związku są selekcjonowane przez inspektorów wspólnie z właścicielem, a często i innym zaproszonym członkiem Związku. z uwzględnieniem wszelkich rozprządzalnych danych, a w pierwszym rzędzie ich przychówku. Kwalifikacja do tego lub innego działu zależy od ich wartości pochodzeniowej.

Przychówek po klaczach związkowych jest corocznie na zasadzie meldunków zapisywany do ksiąg tymczasowych. Każdy z hodowców może otrzymać w biurze Związku potrzebne informacje i rodowody Związek posiada również mandat wydawania świadectw rejestracyjnych dla zapewnienia klaczom swych członków przewidzianych przywilejów prawnych.

Dla osiągnięcia wybitnego rezultatu w jakiejkolwiek dziedzinie hodowli nieodzownem jest dążenie do uzyskania możliwie dobrych konjunktur dla rozwoju tejże hodowli i do wydoskonalenia i wyrównania samej produkcji w znacznej ilości warsztatów hodowlanych. Cele te są możliwe do osiągnięcia jedynie dla zrzeszeń, a nie dla jednostek. Związek jest właśnie takiem zrzeszeniem w zakresie hodowli konia szlachetnego.

Dla uzyskania możliwie dobrych konjunktur Związek czyni wszelkie starania, aby sprawa zakupu koni do armji, która powinna być głównym i najpewniejszym odbiorcą szlachetnego konia, kształtowała się o tyle korzystnie dla interesów hodowców, o ile to jest w obecnych warunkach możliwe.

Udoskonalenie produkcji osiąga się trafnem zestawieniem całego szeregu czynników. Do takich należy kupno lub wybór reproduktora Ogier reproduktor poza budową i zdrowiem musi zarówno typem jak i rodowodem (czynnik niezmiernie ważny w hodowli) odpowiadać materjałowi stadnemu danego hodowcy. Związek corocznie czyni starania w Departamencie Chowu Koni o przydział dla swych członków tych ogierów, które są dla ich celów hodowlanych najbardziej odpowiednie. W tym wypadku znajomość materjału, znajdującego się w państwowych stadach ogierów, a również i szczegółów rodowodowych własnych klaczy, najczęściej przechodzi możność hodowcy, wobec czego rola inspektora nabiera szczególnego znaczenia.

W dalszej linji podkreślić należy jak zasadniczem zagadnieniem jest wytworzenie wyraźnego typu produkowanego zwierzęcia. Typ pojawiający się w większej ilości egzemplarzy i w przeciągu dłuższego czasu, o ile odpowiada swym zadaniom, jest najlepszą reklamą producentów i gwarancją łatwości zbytu. Koń uszlachetniony tworzy szereg typów w zależności od pochodzenia, warunków naturalnych okolicy i sposobu wychowu. Zróżniczkowanie tych typów, wybranie ich i dostosowanie możliwie najlepsze do różnorodnych wymagań pod względem eksterieuru i przeznaczenia w różnych rodzajach pracy jest ostatecznym celem wszelkiej akcji hodowlanej a tem samem i naszego Związku. Przykładem niech służy Zachód Europy.

W kraju naszym o zrujnowanem gatunkowo pogłowiu końskiem już samo zgrupowanie tysiąca kilkuset klaczy przez związek i poddanie ich pewnemu kierunkowi jest dla hodowli ważne i celowe, czego najlepszym dowodem, że pomimo obecnych ciężkich warunków finansowych Związek rozwija się, zapisując nowozgłoszone stajnie.

Najbliższym celem, na który kładziemy wielki nacisk, jest rozwój tego co posiadamy, przez odpowiednie żywienie i wychów młodzieży. Że w tych warunkach skupienie stadnin w jedno zrzeszenie, pozwalające na porównanie między sobą materjału hodowlanego i sposobu wychowu przez tych samych fachowców inspektorów nosi w sobie zarodki znacznie szerszych korzyści, aniżeli je dać może rejestracja, staje się jasnem dla każdego, kto potrafi sięgnąć myślą poza własne gospodarstwo i dzień dzisiejszy. Nadmienić należy, że w tym dziale praca inspektorów jest raczej współpracą w ścisłej harmonji z właścicielami stad. Dla każdego hodowcy, nawet najbardziej doświadczonego opinja fachowca, nie działającego wyłącznie w granicach jego stada i znającego cały szereg innych warsztatów hodowlanych w kraju, jest cenną pomocą. Pod tym względem mamy od znacznej większości naszych członków dowody zarówno

zrozumienia jak i całkowitego uznania wartości pracy pp. inspektorów.

Poza celami wewnętrznemi Związek nie pomija żadnej okazji, aby działalnością swoją poprzeć każdą akcję, zmierzającą do utrwalenia hodowli konia szlachetnego. Departament Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dał w tym względzie dowód zaufania do Związku, powierzając mu prace wstępne przy zakładaniu ksiąg stadnych koni arabskich i koni półkrwi angielskiej.

Jak wiadomo postęp w hodowli koni jest z natury rzeczy powolny. Niezmiernie ciężkie warunki ogólne doby dzisiejszej postęp ten utrudniają. Zagadnienia finansowe odgrywają w tym wypadku dla Związku wielką rolę. Zaległości w składkach członkowskich niewątpliwie wpływają ujemnie na działalność Związku, lecz jeśliby z faktu nie wpłacania składek w terminie sądzić o niecelowości istnienia zrzeszenia, dojśćby można do wniosku, że w chwili obecnej wszystkie instytucje rolnicze, nie wyłączając Związku Ziemian, są zbędne.

Że narazie niektórzy członkowie Związku nie odczuwają namacalnych korzyści jest to bardzo naturalne, gdyż hodowla konia szlachetnego jest trudna i nie może się w pierwszych latach opłacać, a przytem nie wszyscy hodowcy chcą zastosować się do porad i wskazówek Związku, czego konsekwencje w następstwie ponosić muszą.

Z drugiej strony każdemu chyba wiadomo, że wyraźne rezultaty akcji hodowlanej widzieć można dopiero po kilku pokoleniach końskich, prowadzonych celowo w pewnym kierunku. Związek Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi istnieje dopiero lat 3 rezultatami takiemi więc poszczycić się jeszcze nie może.

Te i tym podobne okoliczności oddalają chwilę, w której wyniki naszej pracy przybiorą kształty na tyle wyraźne, że spostrzedz je będą mogli i ci, którzy w istotę zagadnień hodowlanych głębiej wniknąć nie umieją czy nie chcą. Zdając sobie sprawę z własnej niedoskonałości, która jest nieodstępną towarzyszką wszelkiej realnej pracy, patrzymy z ufnością w przyszłość, wierząc, że chwila ta jednak nadejdzie.

Wierzbie, dn. 5 lutego 1927 r. *Jan Krzymuski*

Prezes Zarządu Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

INSTRUKCJA

dla właścicieli klaczy pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, czystej i pół krwi arabskiej, umieszczonych w Państwowej Stadninie Koni w Kozienicach lub Janowie w r. 1927, celem odchowania przez ogiery czołowe.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych podaje do wiadomości, że w r. 1927 przyjmowane będą do Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach i Janowie prywatne klacze pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, czystej i pół krwi arabskiej, celem odchowania przez ogiery pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej.

Manton, Fils du Vent — w Kozienicach

Balthazar, Muezin, Koheilan (araby) — w Janowie

1) Hodowcy pragnący korzystać z ogierów wyżej wymienionych winni złożyć deklarację pisemną (wzór poniżej) do Kierownictwa Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach lub Janowie nie później jak do dnia 15 lutego r. b. z wyszczególnieniem klaczy do odchowania, ich pochodzenia, wieku, nazwy ogiera, który ostatnio klacz odchował, daty ostatniego skoku, jak również wskazać ogiery z jakimi klacze mają być odchowane.

2) Klacze, z wyjątkiem tych, które mają źrebić się w styczniu r. b. nie mogą być sprowadzone do Państwowych Stadnin przed dniem 1 lutego.

3) Pasza dla klaczy dostarczona będzie przez Administrację Stadniny według cen kosztu w dniu płatności.

Hodowca winien wskazać normy dziennej paszy jaką ma otrzymywać klacz, względnie źrebię.

W razie niewskazania przez hodowcę tych norm konie będą otrzymywać dawki paszy w/g uznania Kierownika Stadniny.

Hodowcy życzący sobie tego, mogą przesłać paszę razem z klaczami w stosunku do wyznaczonej przez nich normy dziennej.

4) Ze względu na brak pomieszczeń dla służby prywatnej i trudności w zaprowiantowaniu jej, nadesłane klacze obsługiwane będą przez służbę Stadniny, za co pobieraną będzie opłata po 1 zł dziennie od klaczy.

5) Przed sprowadzeniem klaczy, właścicieli ich obowiązuje wniesienie lub nadesłanie do Kierownictwa Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach lub Janowie następujących sum:

a) opłaty za stanowienie klaczy podług ustanowionej taksy,

b) 200 zł. tytułem awansu, na należność za paszę, jaką koń spożyje w przeciągu dwóch miesięcy.

Przed otrzymaniem tych sum i podpisanej deklaracji według poniższego wzoru, klacze w żadnym razie przyjęte do Stadniny nie będą.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zastrzega sobie prawo podwyższenia opłat, przewidzianych w poz. 4 i za stanówkę.

6) Po upływie pierwszego miesiąca właściciel klaczy obowiązany jest płacić regularnie co miesiąc wystawiony mu rachunek za ubiegły miesiąc za utrzymanie klaczy, tak aby zawsze należność za dwa miesiące naprzód była opłaconą.

7) Przyprowadzone do Państwowej Stadniny klacze, mają być bezwarunkowo zabrane przed 15 czerwca 1927 r.

w przeciwnym bowiem razie, a także w wypadku niezapłacenia przez właściciela klaczy rachunku za utrzymanie ich w przeciągu piętnastu dni od daty wystawienia, na zasadzie posiadanego przez Kierownictwo Państwowej Stadniny Koni i podpisanego przez hodowcę deklaracji, klacze sprzedane będą przez publiczną licytację bez wyroku sądowego i uprzedzenia w terminie oznaczonym przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

8) Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych ma prawo zażądac w każdej chwili i bez podania przyczyn zabrania powierzonych mu klaczy za 15-to dniowym wypowiedzeniem.

W wypadku niezabrania klaczy w dni piętnaście od daty otrzymania wezwania z równoczesnem całkowitem uregulowaniem należności — Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, na zasadzie podpisanej przez właściciela deklaracji — ma prawo sprzedać klacze drogą publicznej licytacji, bez wyroku sądowego i uprzedzenia, dla pokrycia należności z uzyskanej ze sprzedaży sumy.

9) Klacze podejrzane o choroby zaraźliwe w żadnym wypadku przyjęte nie będą. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zastrzega sobie również prawo nieprzyjęcia klaczy bez podania przyczyny.

10) W razie, gdy klacz zachoruje w Państwowej Stadninie, będzie ona leczona na miejscu na koszt właściciela.

11) Skarb Państwa nie będzie ponosił żadnej odpowiedzialności za klacze nadsyłane lub pozostające w Państwowej Stadninie dla odchowania ich ogierami rządowymi w razie kalectwa, padnięcia, bez względu na przyczynę i w razie kradzieży.

Warszawa, dn. 26 stycznia 1927 r.

za Ministra
Fryderyk Jurjewicz.
Dyrektor Departamentu Chowu Koni.

Wzór.

DEKLARACJA.

Zgłaszając niżej wymienione klacze do ogiera niniejszym zobowiązuje się wypełnić wszystkie warunki wyłuszczone w „Instrukcji dla hodowców klaczy pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej czystej i pół krwi arabskiej z dn. 26/I-27 r. w związku z ich odchowaniem.

Warunki te czytałem i przyjąłem do wiadomości i wykonania.

Niniejszym potwierdzam, że wiadomo mi jest, iż w roku 1926 panowały w Państwowej Stadninie Koni w Kozienicach ostre zołzy, wskutek których kilka sztuk koni padło oraz, że pewna ilość klaczy poroniła płód i że rozumiem i zeznaję ryzyko możliwości dalszych takich wypadków.

Deklaruję następujące klacze . . . .
. . . .
. . . .
do odchowania przez ogiera . . . .
. . . .

W razie niezastosowania się do warunków wymienionych we wspomnianej Instrukcji t. j. nieuiszczenia należności podług rachunków przedstawionych każdomiesięcznie przez Kierownictwo Państwowej Stadniny Koni w Janowie (w Kozienicach) oraz niezabrania klaczy w przepisanym terminie t. j. przed dniem 15 czerwca 1927 r. lub za 15-to dniowym wypowiedzeniem, upoważniam Kierownictwo Państwowej Stadniny do sprzedaży klaczy wraz z ich przychówkiem . . .
. . . .
. . . .
przez publiczną licytację bez wyroku sądowego i uprzedzenia mnie w terminie oznaczonym przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, odpowiednio do p. 7 i 8 wspomnianej instrukcji i żadnych z tego powodu pretensji rościć nie będę.

O ile Kierownictwo Państwowej Stadniny Koni w Janowie (w Kozienicach) zgodzi się na przetrzymanie wyżej wymienionych klaczy i ich przychówku po terminie 15/VI 1927 r. upoważniam niniejszem Kierownictwo Stadniny Państwowej do sprzedaży rzeczonych klaczy i ich przychówku przez publiczną licytację, w razie gdy w 15 dni od terminu wezwania do zabrania klaczy z Janowa (Kozienic) nie będą one zabrane lub o ile w 15 dni od daty wysłania rachunku za utrzymanie takowy nie będzie uregulowany.

Zamieszkanie prawne dla tego zobowiązania obieram sobie. . . . .
. . . .
(Data) (Podpis)

— **Termin wyścigów konnych w Dąbrówce Podłężnej,** organizowanych przez Radomskie Tow. Zach. do Hod Koni w r b. ustalony został na 14 i 15 maja.

— **Polska Księga Stadna Koni Arabskich,** tom I, wyszła z druku i jest do nabycia w Departamencie Chowu Koni (Senatorska 15, pok. 13).

— **Zimowy raid kawaleryjski.** W niedzielę 8 stycznia zakończono dwudniowy raid konny I brygady kawal.: Warszawa — Ostrołęka — Warszawa (240 klm.). W raidzie wzięło udział 22 zawodników, a ukończyło — 16. Najlepsze rezultaty osiągnęli: 1) chor. Baszkir, 2) por. Mańkowski, 3) ppor. Zieliński (wszyscy z 1 p. szwol.), a następnie kpt. Leśniewski (1 DAK), por. Sulewski (1 DAK), por. Chojnacki (1 DAK), jen. Dreszer, mjr. Szyszko-Bohusz, rtm. Łubieński, pułk. Pietra.

— **Organizacja sportowej grupy jeździeckiej na konkursy hippiczne w Nicei w 1927 r.** Na zaproszenie prezesa międzynarodowych konkursów hippicznych wojskowych w Nicei wyjedzie w kwietniu r. b. grupa oficerów polskich celem wzięcia w nich udziału.

Dla odpowiedniego przygotowania się do tych konkursów, t. j. przygotowania koni i jeźdźców, zorganizowana została w Obozie Szkolnym w Grudziądzu sportowa grupa, do której wyznaczył Departament II kawalerji następujących jeźdźców:

1. Ppłk. Rómmla z Obozu Szkolnego Kawalerji jako kierownika i głównego instruktora grupy.
2. Mjr. Toczka z Obozu Szkolnego Artylerji.
3. Rtm. Rostwo-Suskiego z Departamentu II Kawal.
4. Rtm Antoniewicza z Obozu Szkolnego Kawalerji.
5. Rtm. Królikiewicza z Obozu Szkolnego Kawalerji.
6. Por. Szoslanda z 2 pułku Ułanów.
7. Por Starnawskiego z Obozu Szkolnego Kawalerji.
8. Por Lewickiego z 9 pułku Strzelców Konnych

Oficerowie wymienieni pod fachowem kierownictwem ppłk. Rómmla zaczęli pracę z dniem 7/II. w Obozie

Szkolnym Kawalerji w Grudziądzu, prócz Mjr. Toczka z Obozu Szkolnego Artylerji w Toruniu i Por. Szoslanda z 2 pułku Ułanów w Suwałkach, którzy przygotowują swe konie w miejscach swych służbowych przydziałów.

Ostateczny skład grupy na wyjazd zdecydowany zostanie z dniem 15-go marca b. r.

— **Odsibka** stadna kl. kaszt (Marcus i Marietta) L. J. bar. Kronenberga padła w Kruszynie.

— **Padła Galathea** (Giufa i Lebioda) 13-letnia klacz stadna p. F. Wężyka.

— **Klacze stadne p. A. Janasza** Berceuse i Dyletantka zostaną w tym roku pokryte: pierwsza Parsifalem, druga Illuminatorem.

— **W stadzie Jacentów p. A. Olszowskiego** są źrebne klacze: Faustine (pokr. Wily Attorney), Tilly II i Toothpick (pokr. Mantonem), Szanaszet, Newa, Good Louck, Titina, Polmoodie V, Polmmoodie Młoda i Nirwana (pokr. Illuminatorem) Jałowe zostały Prim Lass, Salamandra, Polmoodie VI. Świeżo włączono do stada Torpedę i Aurelję. W roku bieżącym będą pokryte Illuminatorem: Salamandra, Torpeda, Szanaszet, Newa, Good Louck, Titina, Polmoodie V, Polmoodie VI, Prim Lass, Nirwana i Toothpick; Huszarem II—Tilly II, Aurelja i Polmoodie Młoda; Parsifalem — Faustine.

— **Ze stada w Czaplach.** Ogier Balthazar, który przez 3 lata stanowił w Czaplach przeniesiony został na sezon 1927 r. do Państwowej Stadniny w Janowie.

W roku bieżącym stanowić będą w pięknem i wygodnie urządzonem stadzie w Czaplach (poczta Felsztyn, st. kolei Głęboka) dwa bardzo cenne ogiery.

1. **Oszczep,** kaszt ur. w 1913 r. w st. ks. Lubomirskich po Sac à Papier i Cross Patty po Bend O'r, — który odznaczył się już w kraju jako ojciec najlepszej dwulatki swego roku Cymbarki, jako ojciec Egmonta, zwycięzcy nagród Próbnej i Przychówku w r. 1927, Boruty, który wygrał nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej i t. d.

Sam Oszczep był koniem, który na torach austro-węgierskich wykazał niezwykłą dzielność — biegał 75 razy i wygrał 14 wyścigów (w tem Pr. v Baden, Pr. v. Deutsch Wagram), oprócz tego z górą 30 razy stanął na płatnych miejscach. Zewnętrznie reprezentuje wybitnie typ Doncaster'a, ojca Bend O'ra, odznacza się harmonijną budową i niezwykłą, wprost modelową budową zadu, zadnich nóg i stawów skokowych.

OSZCZEP

Cross Patty								Sac-à-Papier							
Patroness				Bend-Or				First Flight				Salisbury			
Patronage		Pellegrino		Rouge Rose		Doncaster		Selection		Melton		True Blue		Camballo	
Rigolboche 2	Prime Minister 27	Lady Audley 1	The Palmer 5	Ellen Horn 1	Thormanby 4	Marigold 5	Stochwell 3	Preference 19	Hampton 10	Violet Melrose 8	Master Kildare 3	Smilax 32	Oxford 12	Little Lady 2	Cambuscan 19

2. **Palatin,** gn. ur. w 1915 r. w st. ks. Festeticsa po Slieve Gallion i Patrie po Gaga.

Koń ten zupełnie pierwszorzędnego pochodzenia biegał na torach austro węgierskich 13 razy i ani razu nie stanął bez miejsca. Dwulatkiem biegal 4 razy — wygrał Pr. v. Schloss 20.000 kor, był drugim w Austria Pr. (100.000 kor.) pobity o głowę przez Reichenau, drugim w Baltazzi Rennen (30.000 kor.) i trzecim w Esterhazy Memorial (50.000 kor.).

Trzylatkiem wygrał 3 wyścigi — Vaczer Pr., Ritter Pr. i Sanskrit Rennen. W Derby był trzecim za Reichenau (die „Wunderstute") i Plato, również był trzecim w Pr. Jockey Club, pobity tylko o głowę przez Scheitana i Ruń, które stanęły u celownika głowa w głowę. W pozostałych 4 wyścigach zawsze dużych (St. Stephan Pr., Königin Elizabeth Pr., St Leger, Buccaneer Pr.) był drugim.

Pół brat Pazman'a i Przemyśla—rozpoczął swą karjerę stadną w stadzie pełnej krwi ang. bardzo późno i dopiero w r. b. stadnina w Weil zameldowała 8 roczniaków po nim do klasycznych wyścigów w Niemczech. Wywodzi się z cennej linji żeńskiej Patience — Podogra.

(Rodowód Palatina, patrz Nr. Nr. 47 — 48 Jeźdźca i Hodowcy z r 1926). *S.*

— **Wymiary i waga urodzonego w 1926 r. przychówku Państwowej Stadniny Koni Pełnej Krwi Angielskiej w Kozienicach w dniu 1 stycznia 1927 roku.**

	w centimetrach				
	wzrost				
	stojącej miary	miary taśmow.	obwód kl. piersiowej	obwód nadpęcia	w kilogram. waga
1) **Harpagon** 14-I (Manton – Habe)	142,6	151	152,5	17,2	287
2) **Hora** 27-I (King's Idler—Saffi)	145,5	155	157	18,2	316
3) **Halma** 30-I (Manton—Chorok Bridge)	139,5	145.5	149	17	282
4) **Hiacynt** 2-II (Manton – Azalja)	142,2	150	153	18,3	296
5) **Harmonja** 11-II (Stavropol—Gamma)	144,5	153,5	151	18,5	285
6) **Herszt** 12-II (Manton—Circe)	144	153	145	18,2	285
7) **Hulanka** 13-II (Manton—Vola)	142,2	151	148,5	17.5	288
8) **Honk Kong** 16-II (Manton Cylicja)	135,5	142,5	144	17,5	257
9) **Hammada** 3-III (Fils du Vent—Amhara)	140	147	147,5	17	275
10) **Hazda** 15-III (Fils du Vent—Fantazja)	139,2	146	144,5	18	252
11) **Haga** 28-III (Stavropol—Riga)	144,8	152	147	17,9	276
12) **Hara** 10-IV (Manton—Szegely)	137,8	145	145	16 5	252

R. Zoppi.

— **Jeździec krajowy Wacław Nowicki** został zaangażowany do stajni p St. Mroczkowskiego.

ZAGRANICZNA.

— **Grzmot i Gagatek w St. Moritz.** Dnia 6 stycznia w „Wielkiej Nagrodzie St Moritz", 12.000 fr. szw, 2000 mtr. (wyścig płaski), zwycięztwo odniosła Etruria, bijąc o $^1/_2$ długości Sirocco, za którym o 3 dług. był Ravioli. Bez miejsca: Guidon, Greuze, G r z m o t i G a g a t e k. W wyścigu płaskim gentlemeńskim (2.000 fr, 1800 mtr.) w jedenastu koniach ostatnią była Gika. Rezultat ten nie

dziwi nas wcale, bo chociażby to były konie nawet o wiele, wiele lepsze, to jednak, ze względu na nasze warunki klimatyczne w miesiącach grudniu i styczniu, nie mogłyby być odpowiednio przygotowane do wyścigów, odbywających się nawet, jak w St. Moritz na torze śnieżnym.

— **Termin IX-ej Olimpjady,** która odbędzie się w 1928 r. w Amsterdamie wyznaczono na czas między 28 lipca i 12 sierpnia.

— **Prix de Monte Carlo 150,000 fr.** wielki wyścig z płotami, na dyst. 3500 mtr. rozegrano w przedostatnim dniu sezonu, dn. 23 stycznia, przy pięknej, słonecznej pogodzie, po torze elastycznym Publiczności dużo, lecz już o wiele mniej, niż na poczatku sezonu. Gonitwę wygrał, jak z góry przewidywano, ogólny faworyt (14 za 5) 4 l. og. kaszt. Diplomate 62 kg. (+2), hr. de Rivaud, pod ż. Duffurc'em, bijąc pewnie, choć po walce, 4 l. og. Ramoneur'a II (w. n.), o 3/4 dług. O 4 dług. z tyłu 4 l. og. Datura (w. n.), za którym był dopiero b. liczony kaszt. syn Sardanapale'a 5 l. og. Cyrus, klasowy sprinter, zbyt rosły jednak by zdolen był do wytrzymywania b. ostrego tempa tutejszych prób przeszkodowych. Ze zwycięzcy „Grand Prix" Petit Frére'a (+6 kg.) spadł żokiej Nervo, co na wynik gonitwy nie miało zresztą wpływu, bowiem wypadek zdarzył się na drugiej połowie dystansu, po rushu, po którym Petit Frere już zaczął odpadać.

W całym wyścigu na czołowych miejscach szły: Datura, Ramoneur i Diplomate i one jedynie rozegrały pomiędzy sobą gonitwę.

W czasie całego meetingu wogóle, zwyciężały przeważnie konie idące z miejsca na czele. Daje to wskazówkę, w jakich surowych warunkach są we Francji rozgrywane próby z przeszkodami. To też o zwycięzcach wielokrotnych, w gonitwach tego rodzaju, z całą pewnością powiedzieć można, iż są to konie dzielne, odporne, zdrowe i wytrwałe.

Wyścigi przeszkodowe we Francji dobrze spełniają swe zadanie: dają materjał stadny dla armji najodpowiedniejszy, najpotrzebniejszy, wypróbowany rzetelnie.

W środę dn. 26 stycznia rozpoczyna się w Cannes sezon gonitw przeszkodowych, który trwać ma do dn. 6 marca z nagrodami wcale poważnemi, jak: „Grand Course de Haies" 125000 frcs. (dn. 6/II), „Grand Steeple-Chase" 200000 frcs. (13/II) etc. Na dzień 6 marca zaproponowano rozegranie „Grand Prix de la Cote d'Azur" 100000 fr., Steeple Chase Militaire International.

Na zakończenie sezonu zimowego w Nicei, pomiędzy 16 a 28 kwietnia, odbędą się doroczne „Concours Hippique International Militaire". Pomiędzy innymi, w środę, dn. 20 t. m. rozegrana będzie „Prix de l'Armée Polonaise", zaś dn. 24-go, w niedzielę, „Grand Prix de la Ville de Nice („La Coupe") 25.000 frcs.

Brzask.

— **We Francji** w 1926 r. najwięcej zwycięztw w wyścigach płaskich odnieśli żokieje:

C. H. Semblat	107
A. Esling	81
A. Scharpe	63
R Brethès	60
M Allemand	58
G. Garner	57
G. Vatard	36
M. Brethès	34
J. Lamoure	32
Mac Gee	31
E. Chancelier	30
F. O'Neill	30
A Rabbe	30
L. Toche	30

Znany dobrze na naszym torze, ż. l. Winkfield zwyciężył 13 razy. Pierwsze dwa miejsca zajęli w tym samym porządku ciż sami żokieje co i w roku 1925-ym.

— **Cannes** (Francja), 30 stycznia.

Prix du Casino Municipal (Steeple-chase hdcp.), 100.000 fr., 3400 mtr.

Jacqueminot 8 l., 69 kg. (Roseland i Gloriette) p. A. Harduin, ż. R. Petit — 1

Le Bey (5 l, 72½ kg.) — 2. Le Fils de la Lune (4 l., 60½ kg.) — 3; b. m. 16 koni.

Wygrane o 1½ dług. w 4 m 12 s.

Totalizator 184 franc. 57 50, 20.50 i 38,50.

— **Wagi do Grand National Steeple Chase w Liverpoolu** 25 marca zostały ogłoszone 27 stycznia przez handicappera p. E. A. C. Topham. Z zapisanych 70 koni najwyższe wagi otrzymały: 13 letni Old Tay Bridge 12 st 7 lb., 7 let. Blancona—12 st. 6 lb., 8 let. Bright's Boy 12 st. 2 lb., 13 let. Gerald L.—12 st., 8 let. White Park—12 st., 10 let. Sprig — 11 st 13 lb., 7 let. The Coyote (francuski)—11 st. 9 lb., 9 let. Amberwave — 11 st. 9 lb., Mount Etna, Desert Chief, Ardeen i Jack Horner po 11 st. 8 lb.

Drugi francuski koń 15 let. Lautaret otrzymał 11 st. 4 lb. Najniższą wagę — 10 st. wyznaczono dziesięciu koniom.

— **W Lincolnshire hdcp.** Handicapper p. G. L. Penrhyn-Hornby dał top-weight 9 ston Tolgusowi i niemieckiemu Weissdornowi. Następnie idą francuskie: Insight II — 8 st. 13 lb., Asterus — 8 st. 12 lb. i Coram—8 st. 11 lb. Jednakową z Coram wagę otrzymał Embargo dalej idą znów konie francuskie: The Sirdar (8—9), Banstar (8—8) i Beiffror (8—6).

— **W Sport Welt** dr. H. Ohm na końcu swojego artykułu p. t „Der Stand der deutschen Vollblutzucht" pomieścił handicap (według swojego uznania) wybitnych koni niemieckich od 1909 do 1926 r. Handicap obejmuje 159 koni i zaczyna się od 70½ kg. — kończy się na 53 kg. Zwraca w nim uwagę, że najwyżej postawione zostały zeszłoroczne trzylatki: Ferro (70½ kg.), Lampos (68½ kg.) i Aurelius (67 kg.). Przypuszczać należy, że na tak wysoką, a przytem stronną ocenę tych koni wpłynęły następujące okoliczności:

1) wszystkie trzy są po rodzicach krajowych, wówczas gdy Prunus (63), Landgraf (63), Icy Wind (63), Fervor (60) pochodzą od rodziców zagranicznych, a od mieszanych urodziły się: Wallenstein (66), Dolomit (65), Pergolese (64), Herold (64), Ossian (62), Traum (60½), Graf Ferry (59), Csardas (58) i in.; — więc — Deutschland über Alles!

2) duże wrażenie wywarła wysoka waga (narówni z Tolgusem-top weight) wyznaczona przez angielskiego handicappera w Lincolnshire hdcp. Weissdornowi, który w handicapie dr. H. Ohm jest postawiony na czwartem lub trzeciem miejscu (67 kg.) jednakowo z Aureliusem;

3) porażka znakomitego węgierskiego Naplopo w Baden Baden.

Z koni znajdujących się u nas w kraju, a sprowadzonych z Niemiec, w handicap dr. H. Ohma wpadło 4: Barde (57½ kg.), Priesterwald (57½ kg.), Bafur (55 kg.) i Harlekin (53½ kg.). Waga szczególniej pierwszych dwuch zdaje się dobrze mówić o ich zdolnościach wyścigowych jeżeli wziąć pod uwagę, że derbiści: austryjacki Csardas otrzymał 58 kg. i niemiecki Turmfalke 56½ kg. (obydwaj wygrali Derby od Mości Księcia).

— **Jockey Club austryjacki** obchodzi swój jubileusz 60-cio letniej egzystencji. Został założony 16 go stycznia 1867 r. w Wiedniu (a właściwie już 28 grudnia 1866 r. w Pressburgu) przez hrabiów Antoniego i Mikołaja Esterhazy, księcia Ludwika Rohan i hrabiego Oswalda Walkensteina.

— **Do Futurity Stakes,** wyścigu dla dwulatków z najcenniejszą z amerykańskich nagród zgłoszono na 1929 rok 2112 źrebnych klaczy; w tem są również francuskie, angielskie i niemieckie.

— **Rumunja.** Jockey Club Roman ogłosił swój program wyścigów jakie odbędą się w 1927 r Wiosenny sezon zaczyna się 10 kwietnia i trwać będzie do 30 czerwca. Z główniejszych nagród w tym czasie rozegrane będą: 25 kwietnia „Premiul de Incercare“, dla koni 3 l. 1600 mtr., 125 000 lei dla pierwszego konia (20.835 frcs. fr.) 18.000 l. dla drugiego 12.000 l. dla trzeciego i 6.000 l. dla czwartego; 8 maja — „Premiul Dianei“, 2100 mtr., 200.000 lei (33.333 frcs. fr.) + przepadki dla zwycięzkiej klaczy oprócz nagród dla klaczy na miejscach płatnych; 15 maja — „Derby-Roman“, 2400 mtr., oprócz przepadków pierwszy koń otrzymuje 300.000 lei (50.000 frcs. fr.), drugi 40.000 lei, trzeci 30.000 lei, dla hodowcy 15.000 lei; 22 maja, „Premiul Alexandru Marghiloman“ (Criterium), 2400 mtr., 150.000 lei (25.000 frcs. fr.)+ przepadki dla pierwszego konia, oprócz nagród dla koni na płatnych miejscach.

Do Premiul de Incercare zapisy odbędą się 5 i 9 kwietnia; do Premiul Dianei w terminie 15 kwietnia 1926 r. zgłoszono 45 klaczy; do Derby w terminie 15 kwietnia 1926 r zapisano 79 koni, a do Premiul Al. Marghiloman w terminie 15 kwietnia 1926 r.—99 koni.

Sumy wygrane przez konie w obcej walucie Jockey Club Roman oblicza tak: funt szterl. — 150 lei schilling austryjacki — 25 lei, pengö węgier — 25 lei; frank francuski belgijski i lir włoski — 4 lei, dinarul —2 l., korona czechosłowacka — 6 l., marka niemiecka — 7.50 l. Wartość złotego polskiego nie jest określona.

Objaśnień udziela i przyjmuje zapisy Secretariatul Jockey-Clubului, 104, Calea Victorici Bucuresti.

MYŚLIWSKA.

— **W dobrach Łopuszno** w dniu 17-ym stycznia r. b., odbyło się polowanie, wyłącznie na gruntach folwarcznych. Terenów leśnych nie zajmowano z uwagi, iż na tymże terenie poluje się co trzy lata. Opolowano przy ciepłej pogodzie i zupełnej odwilży około dwudziestu pięciu włók, strzelając tylko do zajęcy. Kolejność myśliwych według ilości zabitej zwierzyny następująca: p. Edward Niemojewski z Lasocina (król polowania), p. Antoni Grabowski z Lasochowa, p. Konrad Niemojewski z Oleszna, p. Włodzimierz Chądzyński z Czarnowa, p. Gustaw Ośmiałowski z Chocimowa, p. Edward Karsch, p. Aleksander Olszowski z Jacentowa, p. Józef Bronikowski z Byszowa, p. Zdzisław Karczewski z Wielgiego, p. Henryk Cichowski z Janowic, p. Juljusz Dobiecki z Chrzęsnego, p. Janusz Stokowski z Mokrzeszy, Zdzisław bar. Horoch z Bokrzyc. Gospodarz, p. Z. Dobiecki, towarzyszył myśliwym bez strzelby w czasie polowania. Straż leśna sygnalizowała tropy dzików i kozłów w rewirach leśnych: Eustachów, Huta Krasocińska, Barycz, Natalin i Olszyny. Podczas obiadu gospodarz tradycyjnym zwyczajem wzniósł zdrowie stuletnie winem króla polowania.

Jednocześnie odbył się pokaz stada pełnej krwi angielskiej Łopuszno oraz stajni wyścigowej, zimującej w Łopusznie.

— **W maj. Brzezie i Wieniec** L. bar. Kronenberga, dnia 4 i 5 stycznia odbyło się polowanie, w 12 strzelb zabito ogółem 608 sztuk. 4./I—Pole: zajęcy 302. 5./I—Las: zajęcy 269, królików 18, kuropatw 9.

— **W Trembkach** u pp. Gustawów Janaszów, dnia 11 grudnia r. z. na polowaniu zabito 412 sztuk zwierzyny, w czem 384 zające i 28 bażantów. Królem polowania był Włodzimierz hr. del Campo Scipio, który miał na rozkładzie 67 sztuk

— **W dobrach Łoniów** pow. Sandomierskiego dn. 13 i 14-go stycznia odbyło się polowanie z udziałem 14 myśliwych. Padło 180 zajęcy, 8 kozłów, 3 lisy i 5 sztuk innej zwierzyny. Królem polowania był p. Józef Bronikowski z Byszowa, mając na rozkładzie 25 zajęcy i 2 kozły.

— **W Ulesiu** (Radomskowskie) u p. Jarosława Tymowskiego, dnia 20 stycznia, odbyło się polowanie na którem zabito w 14 strzelb 135 zajęcy Królem polowania był p. Andrzej Lohmann z Podlasia, mając na rozkładzie 17 sztuk

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.